GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 19. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 10go Maja 1906 roku | Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Nowe Zamachy w Rosyi.

Dwaj Gubernatorowie Zabici, Jeden Raniony.

Odznaczenie Polskiego Kapłana.

Ze Strajku Górników.

ZATARG ANGIELSKO-TURECKI.

Dymisya Wittego.

PETERSBURG, 4 maja. — Rezygnacya Witte'go z urzędu premiera została już przyjętą. Jego następcą będzie Goremykin, były minister spraw wewnętrznych. Dziś pojawiło się urzędowe ogłoszenie.

Nie mogąc sobie dać rady z politycznemi partyami i nie mogąc uzyskać u cara szerszych praw dla narodu, hr. Sergiusz Witte musiał podać się do dymisyi. Jego planów, mających zapewnić Rosyi świetne czasy, nie przyjął car. Trzeba przyznać, że Witte przebył ciężkie czasy i nieraz wyratował tron z niebezpieczeństwa, ale miał przeciw sobie silną opozycyę na dworze carskim, która szczuła cara Mikołaja przeciwko niemu. Konstytucyjni demokraci zadali premierowi cios ostateczny. Dziś nie ma on już wpływu u liberałów, ani u reakcyonistów. Tylko mała garstka przyjaciół stoi przy nim jeszcze. Za jego staraniem rząd rosyjski potrafił zaciągnąć nową pożyczkę. Pieniądze grają główną rolę i gdyby Rosya nie miała monety, Witte znów byłby pierwszym mężem stanu. Ale cóż: Car trzymał go tak długo w służbie, jak długo widział, że go potrzebuje. Dla Durnowa zrzekł się Wittego. Bez wątpienia minister Durnowo urośnie teraz i róść będzie, aż jaki rewolucyonista nie pchnie go sztyletem, lub nie zastrzeli. Kłamstwem jest, aby car kiedykolwiek sympatyzował z życzeniami narodu. Zawsze był chciwym najwyższej władzy i chce pozostać samodzierżcą. Parlament będzie, ale biorukracya zawsze pozostanie silniejszą, jeśli jej naród łba nie urwie.

Król angielski w Paryżu.

PARYZ, 4 maja. — Król Edward był wczoraj wieczorem na bankiecie w pałacu Elizejskim, gdzie nadto byli obecni prezydent Falliers i wszyscy ministrowie. Król zaznaczył swą radość z gościnnego przyjęcia, jakiego doznaje we Francyi i zapewnił, że przyjaźń Anglii z Francyą jest dla świata cywilizowanego gwarancyą pokoju.

Przepowiada wojnę.

PETERSBURG, 4 maja. — Dotychczasowy jenerał-gubernator Sachalinu, jenerał Labunow, powrócił obecnie z niewoli japońskiej. Skarży się on, że rząd rosyjski w sposób bardzo niedołężny wytknął linię graniczną na Sachalinie. Nie postarano się o granicę neutralną, wskutek czego linia graniczna będzie ciągle naruszana, co będzie źródłem ustawicznych zatargów między Rosyą a Japonią. Następstwa tych zatargów będą dla Rosyi smutne.

Jenerał Labunow podczas swej niewoli w Japonii, wprawdzie nie widział przygotowań wojennych, jest przecież przekonany, że niebawem musi przyjść do nowej wojny rosyjsko-japońskiej.

Wybory w Królestwie.

WARSZAWA, 5 maja. W siedmiu guberniach Królestwa Polskiego wybrani zostali posłami tacy tylko Polacy, którzy jako pierwszy i główny punkt programu uważają nadanie samorządu dla Polski. Wybory w Finlandyi i dodatkowe wybory w Rosyi powiększyły zwycięstwo tak zwanych konstytucyjnych demokratów.

Zwołanie Dumy.

PETERSBURG, 5 maja. — Jak wiadomo, dnia 10 maja ma się zebrać Duma rosyjska. W miarę, jak zbliża się ten dzień, rośnie też poczucie niepewności, a zarazem niewiary i nieufności do cara. Zamianowanie Gerymikina prezesem ministrów i powołanie w skład ministeryum tego rodzaju ludzi jak Ignatiew i Styszinski, wywołało powszechne wzburzenie wśród partyi, która chce dobra Rosyi. Te nominacye uzasadniają najgorsze wróżby na przyszłość. Ten rząd na to jest tylko, by reakcya się wzmogła, a działanie Dumy nie przyniosło żadnych owoców. Car oświadczył, że przybędzie na posiedzenie Dumy w tym celu, by w jego obecności posłowie składali przysięgę.

Trzy zamachy.

PETERSBURG, 7 maja. — Dokonano trzech zamachów na gubernatorów, z których dwa się udały, a jeden chybił. Gubernatorowie w Elizabetpolu i Ekaterynosławiu zostali zabici przez rewolucyonistów, a jen. gubernator Moskwy Dubasow został boleśnie poraniony. Rewolucyonista rzucił bombę na powóz, w którym jechał ten kat carski, ale bomba spadła za powozem i nie zabiła gubernatora, raniąc go boleśnie w głowę, plecy i nogi. Od bomby zginął rewolucyonista, który ją rzucił, woźnica i żandarm, eskortujący powóz.

O szczegółach dwóch udanych zamachów rząd nie przepuścił telegramów za granicę.

Wiadomości o tych zamachach wywołały ogólne zaniepokojenie w otoczeniu cara.

Dotychczas zamordowali rewolucyoniści następujących czynowników, wielkich faworytów carskich: Jen. Saharowa, w Saratowie, szefa policyi w Moskwie, gub. Ufy, jen. Griaznow, gubernatora Połtawy Falanowa, szefa policyi w Odesie i tych dwóch ostatnich. Oprócz tych grubych ryb, zamordowano setki czynowników niższej rangi.

Odznaczenie polskiego kapłana.

RZYM, 4 maja.--Na audyencyi u Ojca św., którą miał arcybiskup Ireland z St. Paul, Minn., dnia 30 kwietnia zamianowani zostali za jego wstawieniem się prałatami domowymi Ojca św. trzej księża z jego dyecezyi, między którymi znajduje się znany w całych Stanach Zjednoczonych, powszechnie szanowany i niezawodnie na wysoki ten zaszczyt zasługujący ks. Dominik Majer z St. Paul, Minn., proboszcz parafii św. Wojciecha. Serdecznie się cieszymy z tego odznaczenia naszego kapłana patryoty, który tyle zasług położył około dobra amerykańskiej Polonii i z naszej strony winszujemy ks. Majerowi zaszczytu, którego dostąpił.

Notatki Zagraniczne.

Pekin. — Z Saigon, w Chinach donoszą, że miasto Luang Prabang zostało doszczętnie zniszczone przez pożar. Przeszło 500 domów legło w gruzach. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

Petersburg. — Z Tyflisu nadchodzą alarmujące wieści z powodu rozruchów wojskowych. W święta aresztowano przeszło 300 żołnierzy. Pułki całe zbuntowane. Komendant zażądał natychmiastowej pomocy z okolicznych miast. Zabitych 10 żołnierzy, przeszło 50 lżej lub ciężej rannych.

Petersburg. — Wybory w Moskwie przedstawiały niezwykły widok. Wiece, zwoływane przez różne stronnictwa, trwały dzień cały. Wygłoszono szeregi bardzo gorących mów. Sciany domów ponalepiane były plakatami i odezwami. Na ulicach prowadzono zaciekłą agitacyę. Za kandydatami stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego agitowała młodzież akademicka. Agitatorowie objeżdżali miasto w dorożkach, przyozdobionych wstęgami z napisem: "Stronnictwo wolności ludu".

We wszystkich okręgach wyborczych w Moskwie zwyciężyło stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne.

Petersburg. — Wybrani w 28 guberniach posłowie, nazwani przez rządowe telegramy postępowcami należą do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Telegramy są w tym sensie zmieniane, celem osłabienia wrażenia, jakie tego rodzaju wieści wywierają na ogół ludności.

Petersburg. — W tutejszym bałtyckim zakładzie budowy okrętów policya wykryła skład bomb.

Mińsk. — Uwolniono 17 aresztantów politycznych, poczem polecono jeszcze wypuścić około 40-tu.

Petersburg. — "Nowoje Wremia" donosi, że w nocy uciekło z petersburskiego więzienia transportowego sześciu wybitnych przestępców politycznych, którzy wraz z innymi mieli być wysłani do odleglejszych gubernii carstwa.

Petersburg. — Zdarzyło się kilka napadów i kradzieży w różnych dzielnicach. Napastników, przebranych w mundury policyantów i kozaków, nie zatrzymano.

Petersburg. — W tych dniach odebrał sobie życie dymisyonowany przed kilku dniami pułkownik Rutkowski. W celu uchronienia od nędzy rodziny swojej, otruł gazem 3 swoje córki. Jedną z nich z słabemi znakami życia przywieziono do szpitala, a trupa pułkownika i 2 córek do miejscowego prosektoryum.

Wiedeń. — Partye robotnicze w Austryi ogłosiły odezwę zapowiadającą ogólny strajk. Grożą oni, że jeżeli parlament odrzuci ustawę o powszechnem głosowaniu, to w całej Austryi zapanuje powszechne bezrobocie, które tak długo trwać będzie, dopóki albo parlament nie uchwali tej ustawy, albo rząd sam jej w życie nie wprowadzi.

Toruń. — Zebrała się tu konferencya niemieckich i rosyjskich lekarzy i komisarzy rządowych celem obmyślenia środków niedopuszczenia do wybuchu cholery. Władze obawiają się, że z nastaniem upałów straszna ta choroba ponownie wybuchnie.

Londyn. — Zulusi zabijają w Afryce południowej urzędników angielskich, ściągających podatki.

Hawana. — Ze wschodniej części wyspy Kuby nadchodzą niepokojące wieści o wybuchu rewolucyi. Prezydent Palma schronił się podobno do Moro Castle.

Rzym. —Arcybiskup Ireland opuścił Rzym i wraca do domu wstępując po drodze do Paryża. O ile przygotował sobie grunt by otrzymać godność kardynalską, to wiadomem nie jest.

Rzym. — Marconi, wynalazca telegrafu bez drutu, zrobił znów nader ważne odkrycie. Dotąd bowiem było możliwem pochwycić w drodze owe niewidzialne drgania, które z jednego aparatu szły do drugiego. Wystarczyło mieć taki sam aparat i przesyłane telegramy wychwytywać. Obecnie Marconi miał tak ulepszyć swe aparata, że przechwytanie owych drgań przez inne aparata jest niemożliwe.

Rzym. — Papież ma być ciężko chory na serce. Choroba ta jest tego rodzaju, że może się ciągnąć przez długie lata, albo w mgnieniu oka przeciąć pasmo jego życia.

Białystok. — W lesie miejskim na Zwierzyńcu aresztowano dwóch młodzieńców, którzy strzelali z rewolwerów Browninga do żołnierzy pułku włodzimierskiego.

Czerkasy.—Uwolniono 44 aresztantów politycznych.

Londyn. — Angielskie kompanie asekuracyjne pokrywać będą tylko te straty w San Francisco, które powstały bezpośrednio skutkiem pożaru. Właściciele domów wysadzonych w powietrze przez wojsko nie otrzymają żadnego odszkodowania.

Moskwa. — W czasie świąt Wielkanocnych zbiegło z tut. więzienia 14 więźniów politycznych.

Petersburg. — Skutkiem wykolejenia się pociągu wojskowego na kolei syberyjskiej zginęło 10 osób, a 50 zostało ciężko zranionych.

Petersburg. — Bez przerwy wypuszcza się więźniów politycznych. W gub. włodzimierskiej wypuszczono około 100, w gub. ekaterynosławskiej 279 takich więźniów.

Białystok. — W Goniądzu pożar zniszczył 150 domów. Pożar wyniknął z podpalenia, gdyż kilkunastoletni chłopak, mszcząc się za pobicie go, podpalił dom. Ocalała jedna tylko ulica Doilidowska.

Tomsk. — Gubernator z polecenia ministra spraw wewnętrznych uwolnił więźniów politycznych: 9-ciu mężczyzn i kobiety.

Londyn. — Murzyni w Natalu, południowej Afryce zbuntowali się i napadli na oddział wojska angielskiego. W czasie utarczki zginęło 60 murzynów, a reszta uciekła.

Tokio. — Flota japońska powiększona została o cztery okręty pancerne. Dwa krzyżowniki już spuszczono na wodę. Olbrzymie pancerniki Katori i Kashima w tych dniach będą ukończone w warsztatach angielskich. W tym jeszcze roku przystąpi rząd do budowy dalszych trzech pancerników.

Paryż. — W kopalniach północnej Francyi pracuje obecnie 38,000 ludzi, a strajkuje tylko 15,000.

Nikołajew. — Zamaskowani złoczyńcy zrabowali sklep monopolowy. Zabrano pieniędzy skarbowych i należących do sprzedawcy 800 rubli. Napadnięto również na piekarnię i zrabowano w niej 1,500 rubli.

Ekaterynosław. — Aresztowano tu bandę, złożoną z dziesięciu anarchistów, która teroryzowała całe miasto. Znaleziono przy niej bombę nienabitą i broń. Wśród aresztowanych poznano napadających na "artelszczyka" kolejowego, na pocztę i zabójców urzędnika Gusiewa.

Ekaterynosław. — Uwolniono z więzienia dyrektora szkoły handlowej Siniawskiego za kaucyą rb. 10,000, wniesioną przez radę kuratorską szkoły.

Wiedeń. — Do parlamentu węgierskiego wybrano dotąd 455 posłów. Z tego 228 posłów, a więc większość należy do partyi narodowej Koszuta. Takiego zwycięstwa nikt się nie spodziewał.

Irkuck. — Transport armii mandżurskiej do Rosyi odbywa się prawidłowo. Przejechały tędy trzy korpusy po 80,000 ludzi. Wszędzie spokój zupełny.

Notatki Krajowe.

— W Marysville w stanie Ohio odbył się niezwykły ślub. Kapitan Kuhns, liczący 102 lata, weteran z wojny meksykańskiej i domowej, poślubił wdowę, która w tydzień po ślubie skończyła rok setny. "Państwo młodzi" poznali się przed siedmdziesięciu laty.

— W seminaryum polskiem w Detroit odbył się wspaniały obchód konstytucyi 3go maja za staraniem studentów do tego seminaryum uczęszczających.

— Podczas ostatniego starcia strajkierów z wojskiem w Mt. Carmel, Pa., postrzeleni zostali dwaj Polacy, R. Mizerowicz i St. Witakowski.

— A. Carnegie ofiarował miastu Detroit $750,000 na budowę nowej biblioteki pod warunkiem, że miasto da $75,000 rocznej subwencyi.

— Rząd washingtoński stanowczo odmówił żądaniu komitetu obywatelskiego w San Francisco, ażeby poprzeć w kongresie prośbę, by cały kraj gwarantował bondy przez to miasto wydać się mające na sumę 200 milionów.

— Dom zbożowy braci Ewerítt w Indianapolis ogłosił niewypłacalność. Chcieli oni zorganizować trust farmerów w tym celu, aby wyśrubować cenę pszenicy na dolara za buszel. Ale im się nie udało.

— Wielki kongres metodystów postanowił rozpocząć energiczną akcyę za tem, by w całych Stanach Zjednoczonych wszystkie szynki były w niedzielę zamykane.

— Aresztowano w Oshkosh, Wis., pięciu majętnych bankierów, oskarżonych o szacherki gruntowe w stanie Oregon.

— Nadeszły alarmujące wiadomości o groźnem położeniu w Wenezueli. Kraj ten gotuje się do wojny z Kolumbią.

— Izba reprezentnatów w Springfield dotąd nie powzięła żadnej uchwały w sprawie ustawy o prawyborach. Politykierzy walczą między sobą z całą zaciekłością, i dotąd nie wiadomo, jak ta sprawa się obróci.

— W Memphis, Tenn., zamordowany został na ulicy bogaty handlarz bawełną Major T. Bowdre. Ze sprawcy nie ma ani śladu.

— W Astoria, Ill,. zawaliła się trybuna, na której znajdowało się 3,000 ludzi. Dwie osoby odniosły tak ciężkie uszkodzenia, że umierają. Liczba lżej poranionych jest bardzo znaczna.

— W Nebrasce panuje tak silny przymrozek, że obawiają się, iż wszystkie owoce zmarzną.

— W New Yorku umarł książę Karol Józef Stanisław Poniatowski na zapalenie płuc. Jest on bratem księcia Andrzeja Poniatowskiego, znanego w Ameryce i we Francyi milionera, a obydwaj są prawnukami ostatniego króla Polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaskn	24 $\frac{85}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 $\frac{60}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 $\frac{80}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 $\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 [illegible]/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 [illegible]/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 $\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ.

11. P. Mamerta b.
12. S. Pankracego.
13. N. Serwacego b.
14. P. Bonifacego b.
15. W. Zofii m.
16. S Jana Niepom.
17. C. Antonina b.

Wiadomości z Polski

Herezya w Królestwie.

Nadużycia mankietników i zajmowania kościołów i parafii - przyjmują coraz gwałtowniejszy charakter. W Błoniu mankietnicy wydalili wikarego z plebanii i nie pozwolili mu nawet pozostać u miejscowego obywatela. Dwóch ziemian, którzy starali się tłum uspokoić, pobito dotkliwie.

W Łowiczu kilkudziesięciu sekciarzy pod wodzą jednego z zasuspendowanych kapłanów wtargnęło do tamtejszego kościoła kolegiackiego. Wyparli ich jednak stamtąd prawowierni parafianie z ks. Nowickim na czele. Zajście sprowadziło oddział żołnierzy, który odsunął napastników, aresztowawszy ich część. Ludzi tych odstawiono do Skierniewic, skąd przybyli w celu dokonania napadu i tam puszczono ich wolno.

Z okolic Warszawy i z pod Włocławka donoszą o wrzeniu wśród ludności z powodu obaw przed napadami maryawitów; w parafii Rokitna około 5,000 ludzi uzbrojonych w kije pilnuje nocami kościoła.

Mankietnicy zaczynają na wzór terorystów rozsyłać wyroki śmierci. W Strykowie trzech urzędników kolei kaliskiej oraz dwóch oficyalistów z niższej służby stacyjnej w tych dniach otrzymało od maryawitów strykowskich wyroki następujące:

"Zgromadzenie maryawitów zawiadamia pana, że za wrogie usposobienie względem ruchu maryawickiego zostałeś skazany na śmierć".

Pod tekstem wyroku widnieje trupia główka i dwa piszczele na krzyż.

Taki sam wyrok otrzymała właścicielka herbaciarni w Strykowie, w której dokonano pamiętnego mordu pięciu Łodzian, ta ostatnia jakoby za to, że wiedząc o przyjeździe i zamiarach prawowitych katolików, Łodzian, nie uprzedziła sekciarzy strykowskich.

Strajki rolne.

WARSZAWA. - Strajki rolne ogarnęły kilkadziesiąt majątków ziemskich w gub. warszawskiej. Między innymi Wilanów, Milanowek, Brwinek i Jaktonów. Jak dotąd, przebieg strajku spokojny. Strajk ma pozornie charakter ekonomiczny; żądania służby folwarcznej sformułowane przez P. P. S., ograniczają się do mniej lub więcej znacznego podwyższenia wynagrodzenia w gotówce lub w naturze. Służba na ogół niezbyt chętnie przyłącza się do strajku, i czyni to przeważnie pod wpływem teroryzmu socyalistycznych agitatorów. Także objawia się tu i ówdzie energiczna konragitacya. W jednym majątku, objętym strajkiem, grupa jakichś ludzi z rewolwerami w ręku, zmusiła strajkujących do powrotu do pracy. Ludzie ci oświadczają podobno, że będą szli od jednego majątku do drugiego i zmuszali do powrotu do pracy, oraz karali doraźnie wichrzycieli, podburzających do bezrobocia.

Bójka robotników.

WARSZAWA. — W fabryce metalowej Wulkan na Pradze wybuchła walka między robotnikami, narodowcami, a socyalistami. Brało w niej udział około 200 robotników. Kilkunastu robotników odniosło w walce ciężkie rany, w tej liczbie ruchliwy i zasłużony działacz stronnictwa narodowo - demokrytcznego Sobieszczański. Powodem walki było usunięcie z fabryki Sobieszczańskiego przez socyalistów.

Wybory na Podolu.

Czytamy w "Dzienniku Kijowskim":

Podole wybrało do dumy trzynastu posłów Rusinów-włościan. Prawybory w Kamieńcu, Płoskirowie, Lityniu, Bracławiu, Olgopolu i Jampolu napawały nas otuchą, że ziemi podolskiej bronić będą w pierwszej Dumie ci, którzy od wieków tu osiedli, przez wieki całe bronić jej nigdy nie przestawali. Stało się inaczej. Wybór trzynastu posłów włościańskich z ziemi podolskiej nie smuci nas dlatego, że zwyciężyła drobna brać rolna, a przepadli wielcy właściciele ziemscy. Ze stanowiska narodowego wynik kamienieckich wyborów jest ciężką klęską. Przez pięć lat z trybuny parlamentarnej w Petersburgu nie zabrzmi żaden głos polski z naszego Podola. I choć na straży polskich interesów, gdziekolwiek się one znajdują i skądkolwiek obrony potrzebować będą, stać będzie w Dumie zwarta falanga posłów polskich z Królestwa, z Litwy, z Białorusi i może z reszty Rusi, to jednak bólem przejmuje nas ta myśl, że w tej przyszłej delegacyi polskiego narodu, brak będzie posłów z ziemi podolskiej.

Jedno nas w tej niespodziance pociesza: wybrańcy są Rusinami, co z nami losy historyczne dzielili, co są także z tej ziemi, która ich wybrała. Niech więc ta pierwsza porażka nas zbytnio nie przeraża. Niech nam doda bodźca do należytego spełnienia obowiązków wyborczych, niech będzie dla nas przestrogą i nauką! Jeszcze nie wszystko stracone. Z Rusi posłowie polscy wyjść powinni, bo są potrzebni nie tylko dla obrony podeptanych praw naszych narodowych, dla utrzymania nici naszych tradycyi historycznych, ale dla wolności i postępu i dla dobra wreszcie całego kraju, bez różnicy warstw, wyznań i narodowości".

Wybory na Litwie.

Następujących posłów wybrano do Dumy na Litwie: W gub. kowieńskiej: L. Lopas, włościanin ze wsi Dworaliszki, gminy krukowskiej, w powiecie szawelskim; Józef Hubilis, włościanin ze wsi Szendiula w pow. jeziorowskim; Leon Bramson, żyd; Józef Sobalis, włościanin z powiatu wielkomirskiego, gminy ołotsiej; Czesław Milwid, ziemianin i adwokat przysięgły w Szawlach, ks. Jarułajtis, proboszcz parafii łungiańskiej.

W gubernii witebskiej wybrani zostali posłami do dumy: Piotr Pereswiet-Sołtan, ziemianin Polak, wyborca z powiatu połockiego; Bohdan Szachno, ziemianin Polak z pow. dynaburskiego; ksiądz Franciszek Trassun, dziekan z Reżycy, Aleksy Wołkowicz, były prezydent m. Witebska, Grzegorz Brukl, rabin witebski.

Na posłów z gub. grodzieńskiej wybrano z kuryi włościańskiej siedmiu posłów. Wybrani Szymon Kondraszczuk, włościanin z pow. brzeskiego, Marcin Żukowski, włościanin z pow. białostockiego, Mojżesz Ostrogórski, żyd, literat, Antoni Kuropacki, włościanin, ks. Antoni Songaiło, dziekan prużański, M. M. Jeropin, podpułkownik, marszałek powiatowy białostocki, W. R. Jakobsohn, żyd, adw. przys. ze Słonina. Kandydatów z pomiędzy ziemian Polaków przekreślono wszystkich.

Wykopaliska pod Łomżą.

W majątku Drozdowo odkopano ciekawą budowę podziemną. Uformowana ona jest z wielkich płyt z ciosanego kamienia, z których, 11 ustawionych pionowo, tworzą ściany, pokryte 5 płytami jako dachem; ziemia pod spodem, tworząca podłogę, wybrukowana jest drobnymi kamieniami na trzy stopy grubo. Przekrój poziomy całej tej budowli ma kształt jajowaty około 265 metr. długości i 1 metr szerokości. Wewnątrz znaleziono trochę drobnych kości, leżących luźno, pomięszanych z ziemią, kilka bursztynowych rurek o średnicy około 11 ct. i płytkę bursztynową. Całą tę budowę zostawiono na miejscu, zdjąwszy tylko płyty górne w nadziei, że któryś z archeologów zainteresuje się nią i zechce rzecz całą zbadać na miejscu.

Po prusku.

Niemczyzna — to kultura, to wolność — powiedział w swej mowie cesarz pruski. Jaką jest ta wolność pruska i kultura, świadczy o tem fakt następujący: Pierwszy prokurator w Gnieźnie p. Langer wsławił się w gazetach niemieckich nowym pomysłem, domagając się zaprowadzenia w Niemczech kar średniowiecznych. I tak żąda cięty p. prokurator na przestępców kary chłosty, dalej, aby ich ubierano w szaty błaznów, z dzwonkami przy czapce i w takim stroju oprowadzano po mieście. Na redaktorów, zapewne polskich, prokurator Langer także nie łaskawy, bo żąda, aby im za przewinienia gazeciarskie odbierano prawa obywatelskie. Niepoprawni przestępcy mają być wysłani do kolonii afrykańskich. Pan Langer urzęduje w Gnieźnie, gdzie niedawno z ust cesarza niemieckiego padły słowa: "Niemczyzna — to kultura, to wolność;"

Mankietnica na Szląsku.

W Gliwicach powstała druga "mateczka" Kozłowska, która dokonuje podobno cudów, niewidocznych atoli. Jest nią niejaka Paulina Paczyna, która nawiasem mówiąc, przesiedziała już 6 tygodni w kozie. Wmawia ona w ludzi, że ma dar jasnowidzenia i moc wywołvwania duchów zmarłych i porozumienia się z niemi. Robi to w następujący sposób: idzie wieczorem na cmentarz i tam za pomocą rzekomych zaklęć wywołuje ducha z grobu. Następnie powraca do domu, rozmawiając głośno z sobą, a ludziom mówi, że rozmawia z wywołanemi duchami, układa się do łóżka i udaje jasnowidzącą. Naturalnie, że wszystkie okoliczne stare baby opowiadały sobie cuda o tem pojawieniu się duchów i churmem garnęły się, żeby się za pomocą "mateczki" Paczyny porozumieć ze zmarłemi krewnymi. Policya z początku patrzała z pobłażaniem na te zbiegowiska, lecz nareszcie jej się to znudziło i w końcu rozpędziła "pobożne" mateczki.

Pożary.

W Babicach około Oświęcimia wybuchł pożar, który w przeciągu 2 godzin zniszczył doszczętnie 47 domów i 26 zabudowań gospodarskich wraz z wszystkimi zapasami i przyrządami gospodarskiemi. Szkoda wynosi około 100 tysięcy koron, z czego było zabezpieczone tylko 32 tysięcy koron. Pożar wznieciły iskry buchające z komina przejeżdżającego pociągu pruskiego. Komin ten nie miał przepisanego sita, wskutek czego iskry padły na stojący obok toru kolejowego dom, słomą kryty i spowodowały pożar.

W Bolechowie wybuchł również pożar w tamtejszym młynie i rozszerzył się tak, że 12 domów między tymi szpital żydowski spłonęły doszczętnie. Domy po większej części nie były zabezpieczone, a szkoda jest ogromna. Przyczyna pożaru nieznana.

W Ciscu w Galicyi, pow. Żywiec wybuchł pożar, który, podniecony przez silny wiatr, zniszczył 28 chat wieśniaczych, razem z zabudowaniami gospodarczemi i częścią bydła. 38 rodzin straciło cały swój majątek. Szkoda wynosi 50 do 60 tysięcy koron. Spalone budynki były nieubezpieczone. Pożar wybuchł w domu gospodarza Stańka, a powstał z pieca piekarskiego.

Pożar Sniatyna.

Dnia 19 kwietnia rano wybuchł w Sniatynie w dzielnicy żydowskiej groźny pożar z powodów na razie niewiadomych dokładnie; ogień z szaloną szybkością szerzył się dalej tak, że do godz. 8:30 wieczór spłonęło przeszło 150 domów mieszkalnych i 180 budynków gospodarskich, przeważnie rolników. Ratunek z powodu długotrwałej posuchy, braku wody i silnego wiatru był niemożliwy.

O godź. 7 pożar dzięki energii starosty śniatyńskiego, który osobiście akcyą kierował i pomocy okolicznych straży ogniowych zlokalizowano.

Około 1500 głów bez dachu i chleba po mieście się tuła, błagając pomocy.

Szkoda na razie obliczalna na przeszło pół miliona koron, w większej części w krakowskiem Tow. Wzaj. ubezpieczeń asekurowana.

Ministeryum namiestnictwa we Lwowie przeznaczyło 5000 koron na doraźną pomoc.

Drobne wiadomości z Polski.

Poznań. — "Dziennik Poznański" donosi, że w pewnej kopalni na Górnym Szląsku, inspektor górniczy wezwał do siebie trzech górników i oświadczył im, że albo wystąpią z Tow. "Straż" albo będą oddaleni. Pod tą presyą musieli podpisać deklaracyę, że w ciągu 14 dni ze "Straży" wystąpią.

Buczacz. — W powiecie buczackim w dobrach Zadorów, Lazarówka i Niskołyzy własności spadkobierców zmarłego śp. Słoneckiego i p. Mencla wybuchł ogólny strajk robotników rolnych. Już od szeregu dni robotnicy wywieszali po wsiach tablice na tykach, wzywające ludność, aby nie szła na robotę do właścicieli.

Monasterzyska. — Doszły tutaj wieści o strajkach rolnych w majątkach, należących przeważnie do spadkobierców Słoneckiego, Karola Mencla, Franciszka Starzyńskiego i Juliusza Starzyńskiego. Strajk ogarnął około 10 gmin. Dotąd spokojnie.

Buczacz. — Strajki rolne wybuchły w gminach Baranów, Bobrowniki, Krasiejów, Jarhorów, Lackie, Niskołyzy i Zadorow. Służba dworska i włościanie odmówili dworom pracy. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Warszawa. — Izba sądowa warszawska zatwierdziła wyrok sądu okręgowego, skazujący redaktora "Kuryera Porannego" Feliksa Fryzego na dwa miesiące wieży za umieszczenie artykułów "Wrzenie w wojsku" i "Pod żaglami reakcyi".

Warszawa. — Strajki rolne wybuchnęły w 20 folwarkach, w okolicach objętych przez ruch maryawicki.

Dwór Góra został zrabowany przez napastników, którzy następnie zbiegli bezkarnie.

—Umarł tu znany powszechnie w Warszawie dr. Władysław Wróblewski.

Kraków. — Umarł tu dr. Maksymilian Kawczyński, profesor zwyczajny filologii w uniwersytecie Jagiellońskim, członek czynny Akademii umiejętności.

Poznań. — Wielki pożar wybuchł w Spławcu pod Poznaniem i zniszczył część zabudowań dworskich oraz prawie wszystkie mieszkania ludzi dominalnych.

W ogniu zginęło około 100 sztuk bydła i wielkie zapasy siana i paszy. 13 rodzin robotniczych straciło prawie cały dobytek. Około 90 osób pozostało bez dachu.

Kraków. —W Niepołomicach skradziono z kasy miejskiej 8000 koron. Defraudant umknął bez śladu.

Warszawa. — W Mohylewie nad Dnieprem wybrano posłem do dumy Polaka, Aleksanda Chomentowskiego.

Kalisz. — Około Turka sześciu ubzrojonych bandytów ciężko pobiło i obrabowało przejezdnego kupca; zabrawszy mu konia, szybko odjechali.

Kowno. — W odległości 15 wiorst od Kowna na drodze do Rosjen, ograbiono pocztę konną. Pocztylion został poraniony. Zrabowano 14 tysięcy rubli.

Wilno. — Do szpitala św. Jakóba wtargnęło w nocy ośmiu uzbrojonych ludzi. Odebrawszy broń dwom stójkowym, będącym na warcie i nakazując im nie ruszać się z miejsca pod groźbą śmierci, uwolnili oni politycznego aresztanta i zbiegli.

Lwów. — W całej Galicyi obchodzono nader wspaniale rocznicę konstytucyi 3 maja. We wszystkich miastach i miasteczkach urządzone stosowne obchody.

Warszawa. — Straszny wypadek wydarzył się w mieszkaniu stróża kolejowego Dąbka w Warszawie. Od lampki płonącej przed obrazem zapaliła się pościel w chwili, gdy cała rodzina stróża spała. Od ognia eksplodowała bańka z naftą i spowodowała pożar, którego ofiarą padło sześcioro dzieci i żona Dąbka. Jedno dziecko najmłodsze znaleziono zwęglone, resztę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Poznań. — Przyjemna niespodzianka spotkała pewnego pana w Koronowie, na pograniczu Poznańskiego i Prus Zachodnich. Oto przysłano mu niespodziewanie w tych dniach 1000 marek z Ameryki. Robotnik Kulk, który przed kilku laty był w służbie u p. R. i skradł mu wtedy 500 marek i uciekł do Ameryki. Sumienie go trapiło i otóż dorobiwszy się po 20-letnim pobycie w Ameryce pieniędzy, uczynił zadość pokucie za grzechy.

Warszawa.— Według dokonanego przez rosyjskie biuro wyborcze obrachunku ludności prawosławnej, ogólna liczba Rosyan, zamieszkałych w Warszawie wynosi obecnie 30,680 osób.

Warszawski komitet cenzury rozesłał do drukarń wezwanie, aby odbitki ilustracyi, umieszczonych we wszelkich pismach obrazkowych przesyłane były właściwym cenzorom najpóźniej na 24 godziny przed wyjściem numeru danego pisma.

Poznań. — Młyn parowy za bramą Warszawską koło Poznania spłonął zupełnie wraz z całem zabudowaniem. Szkody wynoszą około miliona marek.

Piotrków. — Wskutek stopniowego opróżniania się więzienia w Piotrkowie, wstrzymane chwilowo odstawianie tam więźniów, rozpoczęło się na nowo. Obecnie więzienie tutejsze liczy około 300 przestępców politycznych i około 800 kryminalistów, obliczone zaś jest na 650 więźniów.

Warszawa. — Na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego Skałłona, wypuszczani są obecnie z więzień oskarżeni o przestępstwa polityczne włościanie i koloniści, którzy trudnią się uprawą roli.

Warszawa. — Policyanci energicznie usuwają z ulic byłych żołnierzy kaleki, którzy powrócili z Dalekiego Wschodu. Niema dnia aby nie przyprowadzono do cyrkułu żebraków tej kategoryi. Są oni wypuszczani na wolność pod warunkiem, że przestaną używać uniformów wojskowych.

Radom. — Ukazał się pierwszy numer "Kuryera Radomskiego", który ma wychodzić we wtorki, czwartki i soboty rano. W inne dni ukazywać się będą tylko dodatki z telegramami.

Łódź. — Socyaliści uniemożliwili wybory robotników do dumy. Przyszło do krwawych starć ulicznych. Policya odkryła tajną drukarnię i skonfiskowała dokumenty. 50 osób aresztowano i przewieziono do Warszawy.

Warszawa. — Wyznaczono już terminy ostatecznych wyborów posłów z Królestwa Polskiego. Wybory w guberniach: siedleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej, radomskiej, siedleckiej i suwalskiej oraz w Warszawie i Łodzi odbędą się 3 maja, w gub. warszawskiej i płockiej 18 maja, tj. w 8 dni po otwarciu posiedzeń dumy.

Warszawa. — Biskup kujawsko-kaliski ks. Zdzitowiecki i biskup płocki ks. Wnukowski otrzymali ordery Włodzimierza III klasy.

Radom. — Dzienniki donoszą, że wszyscy nauczyciele i nauczycielki szkół miejskich w Radomiu i Warszawie usunięci za wprowadzenie języka polskiego, mają być przywróceni na poprzednie posady.

SKŁADKA NA CHLEB DLA KRÓLEWIAKÓW.
Lista 16.

Jerzy Piwowarski, Coalton, W Va.	25c.
Za ostatni tydzień	**25c.**
Poprzednie składki	**$1181.04**
Ogółem zebraliśmy	**$1181.29**

Za składki dziękujemy i o dalsze prosimy.

UWAGA: Składki na głodnych w królestwie zamykamy w "Gazecie Polskiej" z dniem 15-go czerwca, 1906.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Nie ubóstwo przeto ale bezmyślność i lenistwo stoi na przeszkodzie. Już to całe nasze mieszkanie tak jest zazwyczaj urządzone, że więcej tam chodzi o efekt i wygląd zewnętrzny, niż o pożytek i zdrowie mieszkańców. Pokoje przeznaczone na sypialnie i pracownie, są bardzo małe, tak nieraz małe, że zaledwie zmieścić się tam może łóżko, lub biurko, a przytem niskie, ciemne źle oświetlone, ale zato w każdem mieszkaniu istnieje salonik, zajmujący nieraz połowę obszaru całego lokalu przeznaczony wyłącznie dla gości. Gopodarz nie ma z tej najparadniejszej izdy najmniejszego pożytku, dzieciom nie wolno nawet wchodzić do tego „sanctuarium". Stoją w nim paradne meble, między któremi pierwsze miejsce zajmuje fortepian. U nas nie można mieć umywalni, łazienki, ba nawet Tużka, ale koniecznie musi być — fortepian.

Charakter i zachowanie się lokatorów takiego mieszkania musi być naturalnie zastosowane do jego urządzenia. Więc najprzód pani domu nie może się zajmować praniem lub gotowaniem, a to dlatego, bo zgrubiałyby jej palce do fortepianu. Wszystko więc spycha się na sługi, które u nas zajmują się już nawet karmieniem, pielęgnowaniem i wychowaniem dzieci.

To też nigdzie niema tyle sług co u nas. Kto ma 1500 koron pensyi rocznie, trzyma u nas sługę, podczas gdy bogadsi Amerykanie— prawie, że się wyrażę, sług nie trzymają —a jeżeli je trzymają, to jedynie z konieczności. Ale zato u nas, gdzie jest sześć corek, wszystkie grają na fortepianie, choć niepodobna nawet przypuścić, aby wszystkie sześć miały talent do muzyki. Wszyscy synowie muszą je koniecznie ukończyć, choćby do tego potrzeba było przekupić profesorów.

Broń Boże bowiem, aby który został szewcem lub kupcem: byłby to wstyd i hańba dla rodziny. Więc choć chłopak nie ma zdolności, choć czuje pociąg do jakiegoś fachu, musi koniecznie ślęczyć przy łacinie i grece, bo coby powiedzieli ludzie. Wolno mu więc wykręcać się sianem w szkole, wolno okłamywać rodziców i profesora, wolno mu nawet łobuzować się i lampartować, tylko nie wolno mu obrać sobie jakiego fachowego zajęcia, nie wolno wziąć się do pracy realnej.

To też, gdy inne narody podobne są do mrówek, gromadzących zapasy na przyszłość, my podobni jesteśmy do polnych koników, które skaczą po łące bez myśli o jutrze. Ubogi pracuje jeszcze u nas z konieczności, ale ktokolwiek odziedziczył lub zdobył sobie środki do życia, woli się bawić i używać, bo... nie odczuwa potrzeby pracy.

Taki tryb życia jest niekorzystny zarówno dla zdrowia jak dla charakteru. Ludzie tacy wstają zazwyczaj późno, tracąc najpiękniejszą część dnia na próżniactwie. Siedzą zato po nocach, najczęściej grając w karty. Zabijają oni swój umysł wistem lub wintem i wyczerpują swe siły i energię młodzieńczą na rzeczy banalne i błahe, jakiemi są knajpy i karty.

Gorszem jeszcze nieszczęściem są mnogie i liczne potrzeby, jakie mimowoli powstają przy takim trybie życia. Ograniczenie do minimum potrzeb ciała, stosownie do naszego ekonomicznego ubóstwa, powinno być podstawą dzisiejszego wychowania, bo tylko w ten sposób duch nasz wyzwolić się może z niewoli i pęt cielesnych.

Czem człowiek ma mniej potrzeb, tem bez wątpienia jest szczęśliwszym. Kto ma zahartowane ciało, dla tego wszystko jedno, czy siedzi na safianowym fotelu, czy na prostym stołku drewnianym. Należałoby przeto tak wychowywać dzieci, aby od najmłodszych lat przywykły do prostoty, skromności i jaknajmniejszych potrzeb materyalnych.

Tymczasem u nas co widzimy? Dzieci nasze od kolebki już tak są wychowane, jak gdyby czekała ich milionowa fortuna, jak gdyby one w przyszłości nie potrzebowały nigdy ciężko pracować i w niczem ograniczać się w życiu. U nas rodzice z umysłu wydelikacają swe dzieci, wychowując je na lalki modnie poprzebierane. Strzegą je przed najmniejszem, broń Boże, stłuczeniem, lub upadkiem, radzi odsunąć od nich wszelki trud i pracę, uprzedzając z góry wszelkie ich zachcenia i kaprysy. Wyrasta więc w końcu chłopak bez męztwa i charakteru, ubogi w mięśnie, mózg i energię, ale zato pełen wymagań i potrzeb urojonych.

Jest to karzeł o wymaganiach olbrzyma, żebrak o zachceniach Krezusa. W zetknięciu w życiu realnem jest on najnieszczęśliwszym z ludzi: każdy trud go męczy, każda przykrość go zniechęca, każdy obowiązek wydaje mu się nad siły, a zadowolnić go nie zdoła. Więc też narzeka on na świat i ludzi, napełnia się niechęcią i żałobą do wszystkich, gorzknieje przedwcześnie, a nieraz samobójstwem skraca sobie życie, którego ani cenić ani wyzyskać nie umiał.

Taka jest geneza tych tak częstych w dzisiejszych czasach samobójstw. Kto od dzieciństwa prowadzi życie sztuczne, anormalne, przesadne, kto nie żyje wedle praw i przepisów natury, kto nie słucha zasad i wskazówek rozumu, ten musi skończyć skarłowaceniem, a nawet zupełnem rozbiciem swej ziemskiej doczesnej powłoki.

Ludzie, którzy tak po macoszemu traktują ciało, czyż lepiej dbać będą o swą duszę? Zaniedbując i depcząc na każdym kroku przepisy hygieny, psyhologii, etyki i religii naturalnej, nie mówiąc już o wyższych jej szczeblach jak objawienie i katolicyzm....

Z pewnością nie. Jakoż obserwacya nas uczy, że ludzie ci albo wcale, albo nazbyt mało myślą o swej duszy i jej potrzebach. Obdarzony duszą nieśmiertelną, której nic ziemskiego zadowolnić nie może, gdyż na ziemi wszystko jest znikome i doczesne, człowiek myślący z konieczności uważa życie obecne za stan przejściowy, za czas próby i zasługi, po którym nastąpić musi coś trwalszego i lepszego. Celem jego przeto nie jest i być nie może szczęście doczesne, myślą i pragnieniem wybiega on po za ten świat widzialny, szukając szczęścia tam, gdzie panuje prawda piękna i dobro bezwzględne i wieczne. Dokąd idę? oto pytanie najważniejsze dla każdego myślącego człowieka. Na co się zdało życie, jeżeli kończy się ono tak prędko? Musi być jakiś cel, jakieś zadanie poważne, dla którego człowiek żyje na świecie i bez którego życie ludzkie nie ma sensu. Gdyby życie doczesne było jedynym celem człowieka, byłby to nonsens, przechodzący wszelką miarę i granicę głupoty i męki zarazem, bo wtedy jedynym rezultatem wszystkich wysiłków byłaby śmierć, która jest zniszczeniem życia doczesnego.

A jednak iluż jest ludzi na świecie, którzy tak żyją, jak gdyby życie doczesne było jedynem przeznaczeniem człowieka. Iluż mamy takich, którzy nie znają celu i zadania swego.

Sama nie wiem, po co ja żyję na świecie, po co mnie Pan Bóg stworzył?! — mówi do mnie inteligentna i wykształcona po światowemu panna.

I nie sądź czytelniku, że jest to fakt oderwany, wypadek rzadki w dzisiejszem społeczeństwie. Iluż jest takich, którzy sądzą, że człowiek stworzony jest na to, aby się bawił, używał i rozkoszował na świecie? Jest to teorya bardzo, niestety, rozpowszechniona między wyższymi warstwami społeczeństwa. "Żyć aby użyć" — oto hasło zmateryalizowanej i zwyrodniałej części dzisiejszej generacyi.

Jedynym bożyszczem ich pieniądz, dla którego gotowi poświęcić nietylko zasady, ale honor i sumienie swoje.

O takich ludziach nawet wspominać nie warto, bo ci na zawsze straceni zostali dla cnoty i moralnego postępu.

Kogo opanowała namiętna chęć użycia, kogo ogarnęła gorączka złota i nizkie poziome żądze, ten wykreślił się tem samem z rzędu ludzi szlachetnych i cnotliwych, bo utracił ideały i pragnienia szczytne.

Na wszystko zapatruje on się teraz z materyalistycznego punktu widzenia. Dla niego człowiek, to środek do eksploatacyi i wyzysku, kobieta, to cyfra posagu lub przedmiot żądzy chwilowej, praca to jarzmo, które radby on zepchnąć na drugiego, cnota, to umiejętność zachowania pozorów, prawo uwzględnia on o tyle i szanuje, ile potrzeba, aby nie wejść w kolizye z sądem. Od takiego człowieka trudno wymagać poczucia obowiązku i powinności swoich, bo one nie istnieją dla niego. Obowiązek, to dobrowolny przymus, który nakładamy na siebie kwoli osiągnięcia jakiegoś wyższego, szlachetniejszego celu. Kto tego celu w życiu nie ma, kto nic wyższego po nad siebie nie widzi i nie uznaje, ten odczuwa tem samem wszelkie obowiązki i powinności względem Boga i bliźniego. Człowiek taki sam dla siebie jest celem. Brak mu przeto najprostszej podstawy cnoty i charakteru w życiu, brak mu sumienia.

Takich ludzi, zupełnie podobnych do zwierząt, na szczęście mało jest między nami. Daleko częściej spotkać można inny zupełnie typ, mniej niebezpieczny na pozór, ale w gruncie nie mniej zgubny i szkodliwy. Należą do niego ludzie, którzy nie przeczą wprawdzie wyższego, pozagrobowego celu człowieka, owszem przyznają go nawet w teoryi, w praktyce jednak postępują inaczej, gdyż o tem wyższym celu nigdy nie myślą i nigdy nie zastanawiają się nad nim.

Żyją oni bezmyślnie jak ptaki niebieskie, bez troski o przyszłość, bez myśli o jutrze, bez zastanawiania się nad przeznaczeniem i obowiązkami człowieka na świecie.

Przyszłość a zwłaszcza przyszłość wieczna po śmierci dla nich, rzec można, nie istnieje. nie mogą o niej myśleć, bo do tego potrzeba najprzód zapomnieć o sobie, wyjść z ciasnego kółka teraźniejszości i chwili doczesnej, przestać wyłącznie zajmować się tym światem, zacząć poważniej patrzeć się na życie, a oni do tego nie zdolni.

Rozum ich nie funkcyonuje prawidłowo, ot! w czem bieda! Rozum człowieka wskazać ma mu cel właściwy w życiu. Jakoż świadczy on, że celem tym nie może być nic innego nad prawdę bezwzględną i dobro najwyższe, które go posiadanie dać nam może jedynie szczęście prawdziwe i trwałe.

Rozum mówi nam przeto, że celem naszym jest sam Bóg, dobro najwyższe, dla którego żyć i do którego dążyć mamy w tem życiu. Ale Bóg to doskonałość!

Dążyć do Boga, to znaczy dążyć do doskonałości. A więc człowiek dążyć powinien do doskonałości, oto jedynie godny cel nasz na ziemi. Stwierdził to sam Chrystus, mówiąc do nas: "Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest".
(Mat. 5:48).

To znaczy, nie poprzestawajcie nigdy na tem, czem jesteście, jak Faryzeusze starego zakonu, ale starajcie się wznosić wyżej i wyżej po szczeblach miłości Boga i bliźniego, starając się, aby ta miłość wasza była coraz doskonalszą. Oto jedynie godny cel człowieka na świecie. Kto go dobrze pojął i zrozumiał, ten niewątpliwie zostanie z czasem dzielnym i szlachetnym człowiekiem.

Wola jego gorąco zapragnie wtedy tej doskonałości, pragnienie zaś to stanie się najwyższą i najdoskonalszą pobudką szlachetnych czynów.

Człowiek staje się tem zazwyczaj, czem być pragnie w porządku moralnym. Kto chce być złym, złym się stanie, kto chce być dobrym, stanie się takim przy końcu. Postanowienia nasze są niejako przepowiednią naszej przyszłości.

Kto więc zapragnie stać się doskonałym i takim być sobie postanowi, ten w końcu takim się stanie. Wiedząc, że osiągnąć tego nie można chwilowym wysiłkiem, ani pracą dorywczą dnia jednego, ale jedynie wysiłkiem i pracą ustawiczną, człowiek ten, jeżeli myśli, z konieczności na to zdobyć się musi, a wtedy wola jego zdobędzie najważniejsze przymioty, stając się dobrą, wytrwałą i silną.

Tak samo udoskonali się i serce człowieka.

"Serce nasze, to morze pragnień"! Życie! to walka o serce, które opanować i podbić w niewolę usiłuje żądz tysiące. Człowiek stworzony jest do miłości; pragnie kochać i być kochanym.

Ale co miłować? Jaki obrać przedmiot miłości? Bóg albo świat, Stwórca albo stworzenie — oto dylemat!

Czem szlachetniejszy jest przedmiot naszej miłości, tem bardziej uszlachetnia się serce, a jednocześnie, czem on niższy i pospolitszy, tem bardziej psuje i poniża się nasze serce. Idzie więc o to tylko, aby miłość niska, znikoma, umysłowa do serc naszych nie miała przystępu, a natomiast, aby miłość prawdy piękna i dobra najwyższego jaknajbardziej się w nich zakorzeniła.

Otóż dążenie do doskonałości, pojęte jako cel i udoskonalenie człowieka na ziemi, jest najlepszym środkiem do tego. Kto szczerze pragnie być doskonałym, ten nie zadowolni się żądzą zmysłową lub chwilową rozkoszą, bo on wyżej sięga i czegoś więcej pragnie niż dać mu może miłość znikoma.

Ale do tego potrzeba myśleć, potrzeba myślą wybierać po za granice materyi, "sięgać, gdzie wzrok nie sięga".

Wszystkiego tego brak ludziom bezmyślnym i próżnym. Polak, wskutek małej przenikliwości i miernej tylko zdolności myślenia, tego wyższego, szlachetniejszego celu życia nie pojmuje należycie.

Za leniwy z natury, aby celu swego szukał po za światem i sobą, woli mieć już gotowy cel na świecie stworzenia.

Celem jego najczęściej życie doczesne, świat współczesny, nieraz jedna chwila życia lub tysiączne interesy i zajęcia, w których się wikła i dla których traci powoli niezależność charakteru. Wieluż jest u nas takich np. którzy w karty lub na giełdzie przegrali swój charakter. Ilu takich, którzy utopili go w winie lub wódce, zatracili w strojach i marnościach światowych. To, co miało być środkiem, uczynili celem życia, zapomnieli o wyższym, szlachetniejszym swoim celu na świecie: w tem początek i koniec ich niedoli.

Ponieważ przyszłość cała zależy od dobrego zrozumienia celu i zadania swego na świecie, kto przeto celu tego nie umie postawić sobie należycie w życiu, kto nie potrafi sięgnąć myślą w przyszłość i wyprowadzić logiczne konsekwencye swych czynów, ten stracony jest po prostu dla cnoty.

Początkiem cnoty i fundamentem charakteru jest pragnienie ideału, bo tylko ono zrodzić może poświęcenie i wysiłek ciągły, bez którego nie masz w dziedzinie ducha. Kto przeto nie pragnie nadewszystko cnoty, kto nie postawi jej sobie za główny i zasadniczy cel życia, ten prędzej czy później ulegnie tej lub innej pokusie i zginie w tłumie ludzi bezmyślnych i płytkich.

Otóż Polka nie dość wyraźnie, nie dość jasno i stanowczo zarysowywa sobie ów cel życia, nie dość uwagi przykłada do ostatecznego przeznaczenia i zadania swego dla ziemi. Zajęty na zbyt rzeczami przemijającymi, tysiącem drobnych pragnień i celów podrzędnych, zamyka się w ciasnem kółku teraźniejszości i o przyszłości nie myśli, w tem leży źródło wszystkich wad jego, w tem przyczyna tak słabo rozwiniętego uczucia obowiązku i powinności u nas.

Mylne i błędne pojęcia prowadzą do mylnych i błędnych pragnień i uczuć. Jakoż u nas pełno dziwacznych, niestosownych, niewłaściwych, nierozsądnych pragnień, na zaspokojenie których, najniepotrzebniej zużywamy siły i zdolności nasze, zostawiając nietknięte pole szczytnych i wzniosłych pragnień, dla zaspokojenia których jesteśmy stworzeni. Tak samo z miłością. Brak nam prawdziwej, bezinteresownej, chrześciańskiej miłości bliźniego, która jedynie mogłaby nas podnieść i uszczęśliwić, a natomiast pełno u nas płytkiej, niemądrej, niestosownej miłości, która zatruwa nam życie i odbiera szczęście. Zobaczymy później szczegółowo jak pod wpływem tych niestosownych, niezdrowych i niemądrych pragnień następuje fizyczna, moralna i umysłowa degeneracya; przekonamy się, jak człowiek taki marnieje, wypacza się i ginie, jak staje się w końcu ofiarą tej lub innej namiętności.

Tu powiemy krótko, że o wewnętrznem rozwoju i postępie duszy w takich warunkach mowy nawet być nie może. Wszystko bowiem, co człowiek taki przedsięweźmie, zawsze jest kruche, połowiczne i przedwcześnie zniszczone. Trwałych, skutecznych, mądrych rezultatów pracy napróżnoby spodziewano się po nim.

Czynom jego brak męskiej energii i dojrzałości w działaniu jego przebija niemoc i niepewność. To, co stanowi granitową podstawę pięknego i silnego charakteru, a więc ofiara i zaparcie się siebie, służba Bogu i Ojczyźnie, przekładanie dobra publicznego i spraw narodowych nad prywatę i interes osobisty, wszystko to dla niego rzeczy obce i nieznane.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1258.

CHICAGO, ILL., 10 Maja 1906.

JESZCZE NIE ZGINĘŁA.

Jako w polu przeoranem,
Siew runieje wiosną,
Tak i w mężnych polskich sercach
Znów nadzieje rosną.

Spiewa żołnierz na widecie,
Spiewa u ogniska,
A Ojczyzny imię drogie,
Jak gwiazda mu błyska!

Aż z nadziei urodzona,
Piosenka wionęła
Nad Legiony nasze dzielne —
"Jeszcze nie zginęła!...

Kto ją pierwszy tam wyśpiewał
Nikt już dzisiaj nie wie —
Ale żyje duch Legionów
W tym nadziei śpiewie.

Przeleciała piosnka góry,
Przeleciała morza —
Zaświtała w ziemi polskiej,
Jak nadziei zorza.

Choć nas przemoc gnębi wroga,
Choć nam głos odjęła,
Lata piosnka nad polami:
— "Jeszcze nie zginęła!"

Jan Sawa.

Czy możliwa zgoda?

Królestwo Polskie jest w przededniu wybuchu niemal wojny domowej. W Galicyi naprężyły się i coraz bardziej naprężają się stosunki między stronnictwami, stawiającemi sprawę narodową ponad wszystko, a stronnictwami dla tego hasła obojętnemi, lub nieprzychylnemi. Głęboka rysa niezgody zaznaczyła się na murach naszego domu.

Podobno patrycyusz rzymski Meneniusz Agryppa, zażegnał rozdwojenie Rzymu porównaniem narodu do żyjącego organizmu ludzkiego. Nie może — przestrzegał — być zdrowym i ostać się taki organizm, gdzie członki szukają swej wygody, a nie pracują dla wspólnego dobra. Lud rzymski miał widocznie głębokie poczucie wspólnego dobra i gorącą miłość ojczyzny, skoro porównanie zrozumiał i zapominając dawnych uraz, nagiął się do zgody. My dzisiaj na wspólnym gruncie: dobra narodu, nie możemy się zejść wszyscy.

W paru najważniejszych momentach toczącej się obecnie walki narodu polskiego z rządem rosyjskim, gdy chodziło o skupienie wszystkich sił w obronie naszych praw, podnosiliśmy głos, wzywający do zgody, wołaliśmy, ażeby przynajmniej wstrzymano się od zadawania społeczeństwu ran nowych. Byli tacy, co przejrzeli, ale zapóźno, gdy te rany już były zadane i ci dzisiaj powrócili znowu do solidarności z ogólną rewolucyą rosyjską i po podcięciu ekonomicznego dobrobytu naszych miast, wzbogaceni rozbojem i kradzieżą, przenoszą zgodnie wojnę domową na wieś. Wierzymy, że w dalszej walce, gdy się rozproszą mgły, zasłaniające oczy wielkich, niemowlęcych jeszcze dzisiaj mas robotniczych, niejednemu z tych, którzy dzisiaj stoją w nieprzyjacielskim obozie opadnie dłoń, podniesiona przeciw własnemu społeczeństwu; jesteśmy nawet pewni, że przeważna część tych szeregowców przyjdzie kiedyś pod sztandary narodowe, aby walczyć z wrogiem, ale z wodzami tych szeregów nie zejdziemy się nigdy na wspólnym gruncie pracy dla dobra narodu. Oni mają osobne drogi odmienne, skądinąd przyniesione hasła, obce sojusze, obce cele.

Z nimi czeka nas nie zgoda, ale walka, do której społeczeństwo musi skupić jak najwięcej sił, jeżeli się ma rychło podnieść ze stanu rozkładu.

Gdy w Królestwie Polskiem z powodu pierwotności stosunków politycznych, wojna domowa przybiera ostre i brutalne, ale bardzo proste i wyraziste rysy, w Galicyi z powodu większej zawiłości warunków politycznych, sytuacya jest bardziej skomplikowana.

W Królestwie mamy po jednej stronie kierowane z Petersburga, w znacznej części z obcoplemiennych żywiołów złożone partye socyalistyczne, nawpół zmoskwiczony bund i bandy pospolitych opryszków, po drugiej resztę społeczeństwa. Pierwsi rujnują kraj ekonomicznie i zajmują się głównie rozbojem i rabunkiem, drudzy prowadzą ciężką walkę narodu o prawo; pierwsi burzą, drudzy budują; pierwsi napadają na społeczeństwo, drudzy bronią jego moralnego i materyalnego dobra.

W Galicyi sytuacya mniej wyraźna. Pomiędzy stronnictwami, narodowemi, a stronnictwami, które pod pozorem zwalczania szlachty, kleru, czy kapitalizmu występują wrogo przeciw narodowej przeszłości i przeciwko obecnym jego interesom, a w tej walce łączą się jawnie z Rusinami, to z centralistyczną biurokracyą, utrzymują się jeszcze w pośrodku partye, grupy, indywidua, pod względem politycznym nie stanowcze, często bałamutne i nieobliczalne, dalekie od męskiej śmiałości, według swego przekonania umiarkowane i które nie umiejąc się same w sytuacyi zoryentować, utrudniają ogółowi oryentacyę, ułatwiając zatem przeciwnikowi walkę.

Z przywódcami stronnictw pierwszych, nienarodowych wszelka zgoda jest wykluczona. Ani my nie możemy porzucić naszego stanowiska narodowego, ani oni nie mogą nauczyć się miłości ojczyzny, gdy jej sami nie mają. Choćby jakkolwiek głośno zapewniali ogół o swych patryotycznych uczuciach, nie potrafią wyrwać z serca uczuć zawiści i nieufności, nie zdołają zrozumieć naszej wielkiej przeszłości, którą tyle razy sponiewierali, ani pracować szczerze w duchu narodowym dla przyszłości kraju.

Bardzo utrudnioną jest zgoda ze stronnictwami, które nazwaliśmy pośredniemi.

W pobłażliwych oczach naszego ogółu rozgrzesza je przeświadczenie o ich dobrej woli, jak gdyby w życiu skutki złych czynów lub bierności były przez to mniej lub więcej szkodliwe, że spowodowała je dobra lub zła wola.

Ich bierność narodowa pod hasłem abstrakcyjnej postępowości tam, gdzie chodzi po prostu o zrozumienie i obronę żywotnego interesu narodowego sprawia, że chociaż nieraz jesteśmy na bliskim gruncie, w praktyce się z nimi rozchodzimy i wzajemnie zwalczamy tam, gdzie właściwie moglibyśmy i powinnibyśmy pójść razem. Tego rodzaju kolizye powinny w przyszłości ustać. Tak, jak w dobie Sejmu czteroletniego były u nas dwa stronnictwa, jedno liberalne, używające obcej pomocy dla obrony interesów klasowych staroszlacheckich i drugie narodowe, tak i dzisiaj jest u nas miejsce tylko dla takich dwu stronnictw narodowego i liberalnego. W miarę większych zdarzeń politycznych, które zazwyczaj upraszczają sytuacyę, zarysowują się i u nas coraz wyraźniej te dwie rozbieżne drogi.

Co nie jest w obozie narodowym, staje tem samem przeciwko niemu i nie powinno mieć żalu, jeżeli silnie rozbudzona opinia narodowa nie będzie się liczyła z takiem połowicznem, kompromisowem stanowiskiem.

Ten proces skupiania się stronnictw narodowych do jednego wielkiego obozu posunął się niedawno o wielki krok naprzód w zaborze pruskim, przez zerwanie "Katolika" z centrum niemieckiem, a zbliżenie się do reszty stronnictw narodowych. Jest to pocieszający przykład łączenia się swoich pod naciskiem ze strony zewnętrznego wroga. Taki proces czeka obecnie Galicyę wśród walki o autonomię kraju.

Jeżeli dla tego postulatu uzyskamy szczere współdziałanie większości obecnych stronnictw politycznych, większości społeczeństwa, utworzymy nie tylko lepsze widoki rozwoju narodowego w tym kraju, ale zarówno najpewniejszą podstawę do jednolitej polityki we wszystkich ziemiach polskich, która potrafi oprzeć się zwycięsko wpływom obcych rządów i machinacyom własnych odśrodkowych żywiołów.

Z polityki moskiewskiej.

W Rosyi ustąpił dotychczasowy prezydent ministrów, hrabia Witte, a na jego miejsce car powołał Goremykina. Czy ta zmiana osób w ministeryum spowoduje także zmianę w polityce wewnętrznej Rosyi, innemi słowy czy rząd rosyjski poczyni nareszcie ustępstwa na rzecz społeczeństwa, żądającego praw obywatelskich i wymiaru sprawiedliwości w państwie. Nam się zdaje, że na to pytanie z wszelką pewnością odpowiedź możemy dać przeczącą. Upoważniają nas do tego następujące uwagi.

Gdy we wrześniu ubiegłego roku car sterany wojną z Japonią i rewolucyą wewnątrz państwa, powołał do steru nawą państwową Wittego, niejeden polityk przypuszczał, że Witte będzie tym mężem stanu, który oplecie swe skronie nieśmiertelnemi laurami nadawcy swobód politycznych w państwie. Różowa uśmiechała się mu przyszłość, społeczeństwo byłoby go "nosiło na rękach"— jak to mówią — ale Witte albo nie mógł, albo też nie chciał i nie umiał skorzystać ze stanowiska i stać się mężem opatrznościowym.

Car zapowiedział wprawdzie konstytucyę i nadał żyjącym pod jego berłem ludom swobodę wyznania religijnego, swobodę słowa, druku i zebrań. Zdało się, że ten przepiękny bukiet swobód politycznych rozwinie się do ogromnej potęgi, ale takie mniemanie było tylko złudnem marzeniem. Z praw nadanych car cofał jedno po drugiem, a Witte je dobijał nahajką.

Nastąpiła straszna reakcya; więzienia zapełniły się tak zwanymi przestępcami politycznymi, to jest bojownikami o sprawiedliwość i wolność — a Witte, ten mąż opatrznościowy był wszędzie pierwszym wykonawcą woli wsteczników. Działalność swą na tem polu Witte uwieńczył zaciągnięciem pożyczki dla podtrzymania obecnego systemu państwowego w Rosyi. Bankierzy europejscy ufali mu ślepo. Bo jakże! Udało mu się zawrzeć pokój między Rosyą a Japonią, udało mu się pozyskać zaufanie cara i tytuł hrabiowski — a takie rzeczy bankierzy europejscy lubią podziwiać i lubić — słowem udało mu się wszystko, do czego dążą wielbiciele złotego cielca. Gdy mu się wszystko tak znakomicie powiodło, gdy car i jego najbardziej zaufani poplecznicy są przekonani, że mają pieniądze na opędzenie najważniejszych wydatków i zgniecenie ruchu wolnościowego w państwie, Witte zapoznał się z obcasem carskim i wyleciał z ministeryum.

Na co innego też naprawdę nie zasłużył. Samolub, który wszędzie wysuwa swe marne istocisko na plan pierwszy, który przez miesiące całe pozwalał w najspokojniejszych krajach na podtrzymywanie stanu wojennego, na batożenie obywateli i ich rujnowanie, w końcu musiał spotkać taki los, gdyż sam car musiał sobie powiedzieć, że taki człowiek mógłby pokusić się o jego krwawą koronę. Wyleciał tedy Witte z ministeryum na świeże powietrze, a jego miejsce zajął Goremykin.

Co to za kreatura ten Goremykin? zapyta czytelnik. My go znamy, raz jako ministra policyi z lat 1895 do 1899, a powtóre z jego prac literackich nad przeistoczeniem stanu włościańskiego w Rosyi. W jednym i w drugim wypadku był on tyle wart, co Witte; czy się w ostatnich 7 latach zmienił, niewiadomo.

Dlaczego właśnie jego car powołał na stanowisko prezydenta ministrów, nie trudno się domyślić. Najważniejszą dziś sprawą dla rządu jest rozwiązanie kwestyi włościańskiej. Jeżeli uda mu się ją załatwić, rząd będzie mógł sobie kpić na długie lata z całego ruchu wolnościowego. Ponieważ Goremykin jest znawcą stosunków włościańskich, przeto car spodziewa się po nim uregulowania ich oczywiście na korzyść samodzierżawia i ku porażce ruchu wolnościowego. Niebawem ma się zebrać duma na obrady w Petersburgu. Jej przedłoży Goremykin trudny do zgryzienia orzech sprawy włościańskiej i duma będzie ją musiała albo rozwiązać ku zadowoleniu włościan, albo też w razie przeciwnym ściągnie na siebie ich nienawiść i gniew.

A tego car i poplecznicy jego się spodziewają; myślą, że niewygodną im dumę uśmiercą, wznieciwszy przeciwko niej nienawiść włościaństwa, tych ciemnych mas, które poza interesem własnym niczego więcej nie widzą. Sprytny to naprawdę plan, ułożony na starodawnej zasadzie: Dziel i panuj! Czy się on wstecznikom uda, to inna sprawa. W każdym razie z tego punktu widzenia należy patrzeć na obecną zmianę w ministeryum rosyjskiem.

Usprawiedliwia nas do tego fakt, że ministrem dla spraw wewnętrznych czyli kierownikiem policyi został nadal Durnowo, ten kiepski oprawca społeczeństwa, pod którego batem wiją się we więzieniach tysiące najszlachetniejszych ludzi.

Z kuźni hakatystów.

Już od dawna zalecały gazety hakatystyczne rządowi pruskiemu, ażeby ze względu na to, iż Polacy coraz rzadziej sprzedają ziemię komisyi kolonizacyjnej, poparł jej działalność przez przeprowadzenie w sejmie ustawy, przyznającej tej instytucyi antypolskiej prawo wywłaszczania polskich właścicieli ziemskich w wypadkach, w których okaże się to dla jej celów politycznych potrzebnem.

Projektem tym zajmowały się przez pewien czas wszystkie gazety niemieckie, lecz większa ich część wystąpiła przeciwko niemu tak ostro, że przez chwilę przypuszczać było można, iż rząd pruski nie odważy się na przedłożenie sejmowi tego rodzaju ustawy. Nawet bowiem niektóre, popierające antypolską politykę rządu, gazety niemieckie nazwały tego rodzaju środek do wytępienia Polaków "bezprzykładnem bezprawiem, które na dłuższy czas pozbawiłoby Niemców prawa do tytułu narodu kulturalnego".

Gazety hakatystyczne jednakże nie zraziły się tem chwilowem niepowodzeniem swego pomysłu. Wznawiały go one od czasu do czasu, tłomacząc przytem opinii publicznej, że zamienienie go w czyn jest po prostu nieodzownym warunkiem ocalenia niemczyzny w polskich dzielnicach.

Wszystko więc przemawia za tem, że nad społeczeństwem polskiem w zaborze pruskim zawisło nowe niebezpieczeństwo, groźniejsze od wszelkich dotychczasowych. Pytanie teraz, czy sejm pruski na to się zgodzi?

Na to trudno dać dziś jakąkolwiek odpowiedź. Wprawdzie niedawno temu jeszcze oświadczył jeden z posłów konserwatywnych w sejmie w imieniu swej partyi, iż ona na dalsze prawa wyjątkowe w tym kierunku przeciw Polakom nigdy się nie zgodzi, lecz ufać temu nie można. Większość posłów sejmu pruskiego jest tak wrogo usposobioną przeciw Polakom, iż po niej wszystkiego spodziewać się można.

Zdawałoby się, iż Niemcy, czując swoje odosobnienie w całej Europie, pragnęliby całą swą złość za niepowodzenie w polityce wszechświatowej wywrzeć na Polakach. — Hakatystom niema dość już tego, że polskiemu chłopu dziś utrudnia się na wszelki sposób założenie ogniska rodzinnego na własnej ziemi—pragnęliby jeszcze, aby każdego polskiego gospodarza zmusić do wyzbycia się ziemi.

Gdyby potworny pomysł hakatystyczny miał się rzeczywiście ziścić —natenczas świat będzie miał przynajmniej jeden dowód więcej, jak wygląda tyle zachwalana pruska kultura.

Nie dają się.

Zwykle podczas obrad parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego nie obywa się bez poruszenia spraw polskich. Posłowie polscy z pod zaboru pruskiego poruszają w swoich mowach w sejmie i parlamencie krzywdy, jakie Prusacy wyrządzają Polakom, a o tych krzywdach dowiaduje się cały świat. W ostatnich czasach, kiedy hakatyści pruscy szukają jak najpiekielniejszych środków, aby polskość wytępic, odzywają się coraz częściej ostrzegawcze głosy ze strony Niemców dowodzące, że nie każdy Niemiec jest Prusakiem i prześladowcą polskości.

Gazety poważne zwracają uwagę rządu pruskiego na szkodliwą, a stosunkowo bezowocowną działalność komisyi kolonizacyjnej, której celem jest wykupywanie ziemi z rąk polskich. Komisya ta, której rząd daje miliony marek, nie tylko, że Polaków nie wyrzuciła z ziemi, ale wywołała taki u nich opór, że ci wzięli się do wykupywania ziemi z rąk niemieckich i doprowadzili do tego, że więcej ziemi niemieckiej przeszło w ręce polskie, niż polskiej w ręce niemieckie. Zresztą Polacy z niesłychaną energią wzięli się do handlu i przemysłu i przez to robią konkurencyę osiadłym na ziemiach polskich Niemcom, tak, że ci bardzo często sami się wynoszą.

Jest nadzieja, że takich uczciwych Niemców będzie coraz więcej, i wreszcie musi upaść system hakaty.

Włosi o nas.

Miesięcznik włoski "La nouva rassegna di litteratura moderne" we Florencyi zawiera przekład włoski noweli Zycha "Rozdzióbią nas kruki, wrony". Przekładu dokonał O. Tenjacoli z francuskiego przekładu.

Ilustrowany miesięcznik medyolański "Il secolo XX" umieścił zajmujący artykuł również O. Tencajolego pod tyt. "Ostatni król polski". Artykuł ten wzbogacony ilustracyami; umieszczono portrety Stanisława Augusta, Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego, Henryka Dąbrowskiego, obrazy bitwy racławickiej i maciejowickiej i widok Warszawy.

Medyolański "Il Secolo" poświęcił artykuł włoskim bohaterom uczczonym przez Polaków za udział w powstaniu 63 roku. Byli nimi: Franciszek Nullo, lekarz Vigani, Stanisław Becchi, Lencizo, Franciszek Caroli, Emil Andreoli i Aleksander Vennazio. Franciszek Nullo padł pod Krzykawką, Ludwik Caroli zmarł na wygnaniu w Kadej, nad Bajkałem.

Oresto Tencajole umieścił jedną ze swych pięknych prac o Polsce w medyolańskim miesięczniku p. t. "Ars et Labor". Praca zajmuje się muzykami polskimi we Włoszech od Zygmunta Augusta do Stanisława Augusta. Artykuł ozdobiono kilku portretami i rysunkami.

W imieniu komitetu "Gli italiani all' estero" zwraca się O. Tencajole do wszystkich Polaków z miast: Gdańska, Poznania, Lwowa, Krakowa, Warszawy, Wilna itd. z prośbą o przysyłanie komitetowi za zwrotem kosztów fotografii pomników, obrazów, pałaców, kościołów, grobowców itd. stworzonych ręką włoską w Polsce, aby je umieścić na wystawie w Medyolanie, na której jeśli będzie można, utworzy komitet osobną sekcyę polską.

WYNIK KONKURSU.

Z fundacyi Franciszka Kochmanna "dla premiowania literatów polskich".

Wydział krajowy Królestwa, Galicyi i Lodomeryi z W. K. Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości w fundacyi Franciszka Kochmanna "dla premiowania literatów polskich" rozpisanego uchwałą Wydziału krajowego z 31 marca 1904 l. 32 861.

Komisya konkursowa, ustanowiona w myśl aktu fundacyjnego, odbyła dnia 28 marca 1906 r. pod przewodnictwem Dra Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego, posiedzenie, w którem wzięli udział członkowie komisyi: prof. Dr. Benedykt Dybowski, profesor Dr. Ludwik Kubala, Dr. Władysław Łoziński, Dr. Antoni Małecki, Dr. Tadeusz Pilat i prof. Dr. Tadeusz Wojciechowski.

Na tem posiedzeniu przyznano:

Pierwszą nagrodę w kwocie 2,000 koron p. Elizie Orzeszkowej za jej powieści i za całą działalność litaracką.

Drugą nagrodę w kwocie 1,000 koron p. Dr. Wojciechowi Kętrzyńskiemu za jego pracę pod tytułem: "O powstaniu Krzyżaków przez księcia Konrada" i za całą 40 letnią działalność na polu naukowo-literackim.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o bezpłatne umieszczenie niniejszego ogłoszenia.

We Lwowie, dnia 6 kwietnia 1906. Piotrowski.

OGŁOSZENIE KONKURSU

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prokluzyjnym po dzień 31 grudnia 1907 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna, a to jedną w kwocie dwóch tysięcy (2,000) koron, drugą w kwocie tysiąca (1,000) koron dla dwóch dzieł w języku polskim, za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi, mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Polskie utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye, niż z roku 1896, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego, prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu. Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zmarłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznaniem nagród zajmuje się komisya przez Wydział krajowy powołana.

W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1. Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący.
2. Dr. Gustaw Roszkowski, c.k. profesor uniwersytetu lwowskiego.
3. Dr. Ludwik Cwikliński, c.k., szef sekcyi w Ministerstwie Oświaty, jako kuratorowie fundacyi;. z pomiędzy zaś przedstawiciele zawodu naukowego i literackiego.
4. Dr. Benedykt Dybowski, c. k., profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie.
5. Dr. Ludwik Kubala, c. k., profesor gimnazyalny.
6. Władysław Łoziński, członek Akademii Umiejętności w Krakowie i właściciel dóbr ziemskich.
7. Dr. Antoni Małecki, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotny członek Izby Panów.
8. Dr. Bronisław Radziszewski, członek Akademii Umiejętności, c. k., profesor uniwersytetu lwowskiego.
9. Dr. Tadeusz Pilat, c. k. radca dworu, poseł na Sejm, członek Wydziału krajowego.
10. Dr. Tadeusz Wojciechowski, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, c. k., profesor uniwersytetu lwowskiego.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udział w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia. Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

We Lwowie, dnia 6 kwietnia 1906. Piotrowski.

Z AMERYKI.

Strajki.

BOSTON, Mass., 7 maja. — W całej Nowej Anglii wybuchło kilka małych strajków. W Lawrence i innych mniejszych miejscowościach, stolarze wyszli na strajk. Domagają się oni ośmiogodzinnego czasu pracy i $5.00 dziennej płacy. W Lynn zastrajkowało 200 maszynistów. Ci chcą dziewięciogodzinnego dnia pracy i pół soboty wolnej. Podobne stosunki panują także w Cape Ann i w Fall River. W Bostonie wybuchło również kilka drobnych strajków, lecz pracodawcy przychylili się już do żądań robotników. Między strajkierami jest wielu Polaków.

Polacy poranieni.

GRAND RAPIDS, Mich., 4 maja. — Przedwczesna eksplozya naboju wybuchowego w fabryce Grand Rapids Plaster Co., spowodowała bardzo smutne następstwa. Robotnik August Chrapowicz poniósł śmierć na miejscu, a jego towarzysze pracy Stanisław Piechowski, Franciszek Mańkowski i Franciszek Palocki odnieśli ciężkie obrażenia cielesne. Chrapowicz mieszkał dawniej w Jackson, gdzie obecnie jeszcze żyją jego krewni. Jak z nazwisk wynika, wszystkie ofiary nieszczęśliwego wypadku są niezawodnie Polakami.

Kradzież w kościele.

BUFFALO, N. Y., 4-go maja. — Wczoraj w nocy zakradł się jakiś złodziej do plebanii przy parafii św. Stanisława i skradł tamże z biblioteki wielką monstrancyę ze szczerego srebra, grubo pozłacaną wartości $1,800, oraz $60 gotówką, jaką zebrano w kościele na pogorzelców w San Francisco.

Złodziej skradł również płaszcz ks. proboszcza którym otulił monstrancyę, aby ją przez ulicę w ukryciu przenieść. Monstrancya ta była wysadzana drogocennymi kamieniami i małymi dyamentami i mierzyła 3 i pół stopy wysokości. Po zauważeniu kradzieży, ks. proboszcz powiadomił o wypadku policyę, która rozwinęła energiczne poszukiwania za sprawcą kradzieży. Kradzieży tej dokonał złodziej przy użyciu dłuta, którem wyważył okno, a zarazem zniszczył zamek od szafy, w której przechowywano monstrancyę i inne drogocenne aparaty kościelne. Detektyw Laszewski i policyant O'Brien aresztowali 27 letniego Bolesława Napiecka pod zarzutem popełnienia tej kradzieży. Napiecek ma niezły rekord policyjny, jest nałogowym złodziejem. Poprzednio już kilka razy zakradł się na plebanię św. Stanisława i popełniał kradzieże, a raz nawet przychwycił go przy pomocy policyanta ks. P., gdy się zakradł do plebanii, ale kazał go puścić wolno, mając wzgląd na poczciwych i powszechnie poważanych jego rodziców, którym niegodny synalek Bolesław zatruł starość, a ojca przyprawił o utratę zdrowia. Poczciwy ojciec nie mógł znieść tego, że jego synałek jest łotrzykiem i ze zmartwienia dostał choroby serca. Straszna to musi być rodzicielska boleść, jeżeli w porządnej i uczciwej familii znajdzie się taki wyrodek.

Chcą 200 milionów.

SAN FRANCISCO, Cal., 4 maja. — Na wczorajszej sesyi rady miejskiej omawiano sprawę odbudowania miasta przy pomocy rządu. Sekretarz Metcalf zawiezie propozycyę do Washingtonu. Szczegółowych planów jeszcze nie opracowano, ale zgodzono się, iż rząd mógłby pożyczyć dwieście milionów dolarów na niski procent, którémi to pieniędzmi San Francisco mogłoby się odbudować za lat kilka zamiast za lat 20, gdyby musiało pożyczać pieniądze w bankach.

W New Yorku zawiązał się już syndykat, który chce wyłożyć sto milionów dolarów na odbudowanie San Francisco. Banki tutejsze rozpoczęły już interes, choć na bardzo małą skalę. Na miejsce dawnych olbrzymich gmachów przemysłowych stawiają małe drewniane domki. Niezliczone rzędy wozów zwożą budulec, gdyż na murowane domy kupcy nie mogą sobie pozwolić. Ze wszystkich miast Stanów Zjednoczonych napływają hojne składki na pogorzelców, jakoteż pociągi przywożą żywność.

Ogólna suma strat wynosi w San Francisco 350 milionów dolarów.

Straszna katastrofa.

DALLAS, Tex., 6 maja. — Szalony wicher, połączony z burzą, błyskawicami i piorunami przeleciał przez powiaty Brown, Wise, Dento i Grayson. Wszystkie plony farmerskie zniszczone. Druty telegraficzne i telefoniczne pozrywane; drogi popsute. We wsi Cowen powiatu Wise, wicher poprzewracał domy i zabił jedną kobietę. W miejscowości Stoney powiatu Denton dom J. Fostera wyleciał w powietrze, poczem zapalił się. Prócz samego właściciela, cała rodzina zdołała się wydobyć z pod ruin. W Scerman metodyski zbór został zrównany z ziemią i kilka domów spłonęło.

Katastrofa na kolei.

ALTOONA, Pa., 5 maja. — Chicagoski pociąg pocztowy Nr. 21 idący w kierunku zachodnim zderzył się w odległości 18 mil od Altoona z pociągiem Chicago and St. Louis kolei pennsylwańskiej, pędzącym w kierunku przeciwnym. Ponieważ przedtem wykoleiło się 27 wagonów frachtowych, skierowano pociągi osobowe na inne tory. Podobno nieszczęście spowodował telegrafista, który nie zrozumiał danego mu rozkazu. Skutek zderzenia był taki, że lokomotywy, wagony pocztowe i pasażerskie rozbiły się na kawałki. W jednym wagonie znajdowało się 25 osób, z których wszystkie częścią utraciły życie, częścią pokaleczyły się śmiertelnie. Wysłano stąd pociąg specyalny, ażeby dowiedzieć się o szczegółach katastrofy i pośpieszyć z pomocą nieszczęśliwym.

Ze strajku górników.

SCRANTON, Pa., 5 maja. — Na wczorajszem posiedzeniu delegatów górniczych wybrano komitet złożony z wybitnych przywódców górników, który miał dać odpowiedź na pytanie, czy należy zarządzić strajk jeneralny, albo zgodzić się na warunki podyktowane przez właścicieli kopalń i zalecić 160 tysiącom powrót do pracy. Komitet ów powierzył rozstrzygnięcie pytania podkomitetowi, złożonemu z prezydenta Mitchella, prezesów dystryktowych i ich sekretarzy. Tak, czy owak wypadnie, sprawa strajku w kopalniach twardego węgla zostanie dzisiaj rozstrzygniętą.

SCRANTON, Pa,. 7 maja. — Z wszystkiego, co dotąd zaszło wynika, że przywódcy górników nie wyłączając prezydenta Mitchella, chcieliby członkom swej organizacyi oszczędzić niepewnej walki i są usposobieni ugodowo. Prezydent Mitchell oświadczył wczoraj, że organizacya gotową jest do zawarcia umowy z właścicielami kopalń na dwa lata, a jeżeli ci ostatni zechcą się upierać, to i na trzy lata. Zdaje się, że wszystkie nieporozumienia zostaną załatwione na drodze pokojowej i że komitet skali płacy, który dziś odjeżdża do Nowego Yorku, sprawę będzie mógł załatwić ku ogólnemu zadowoleniu.

Bil Polaka przeszedł.

ALBANY, N. Y., 8 maja. — W zeszły poniedziałek na wieczornej sesyi senatu w legislaturze stanowej przeszedł bil w senacie bez opozycyi, posła Fr. S. Burzyńskiego, dotyczący pogłębienia rzeki Buffalo, pomiędzy Main a Seneca ul. dla przeistoczenia jej w kanał 21 stóp głęboki, dogodny dla żeglugi, oraz budowy tam, chroniących South Buffalo od zalewów. Na koszta tej budowy wyznaczył senat półtora miliona dolarów. Bil ten po zatwierdzeniu go przez gubernatora Higginsa stanie się prawomocnym.

Pogłębienie rzeki Buffalo zostanie dokonane na przestrzeni 5 mil, od Lousiana ulicy gygzakowato płynąca rzeka zostanie uregulowana i zamieniona w kanał, ciągnący się w prostej linii do Seneca ul. Dla miasta Buffalo budowa tego kanału ma doniosłe znaczenie, gdyż przyczyni się do uprzemysłowienia południowej i wschodniej dzielnicy miasta.

Nad nowo zbudowanym kanałem powstaną w przyszłości setki fabryk, które obecnie z powodu zajęcia przez koleje brzegów nad rzeką Niagara, nie miały dogodnego miejsca pod budowę i dostępu do jeziora.

Drobne Wiadomości.

— Okręt bojowy Rhode Island najechał na skały podwodne około ujścia rzeki York w Norfolk, lecz przy pomocy innych okrętów został odstawiony do tutejszych doków.

— W Philadelphii dokonano niezwykłej operacyi na pięciu tysiącach mieszkańców dzielnicy, w której obecnie panuje ospa. Wczoraj rano otoczyło tę dzielnicę 500 policyantów, a kilkudziesięciu lekarzy, tak że w asystencyi policyi dokonano przymusowego szczepienia ospy na pięciu tysiącach mężczyzn, kobiet i dzieci.

— W Grand Rapids, Mich., odbył się w gmachu Auditorium wspaniały obchód konstytucyi 3-go maja, połączony z koncertem. Wszystkie towarzystwa miejscowe wzięły udział w tej wielkiej uroczystości narodowej. W koncercie wzięły udział panie Smulska i Kwasigrocha z Chicago.

— Podczas katastrofy w San Francisko żaden Polak nie zginął, ale wielu poniosło wielkie straty.

OBRAZEK Z ŻYCIA W MOSKWIE.

Pewien urzędnik wracał z wizyty późno wieczorem do domu. Sądził, iż bezpieczniej będzie unikać głównych ulic, przesuwał się chyłkiem zaułkami. Nagle jakby wyrósł z pod ziemi, staje przed nim huligan z dobytym sztyletem: "Pieniądze albo życie"! Pierwszego żądania spełnić nie mógł, gdyż przez ostrożność nie wziął ze sobą pieniędzy, na drugie zaś nie miał ochoty. Przychodzi mu jednak na myśl, że ma złoty zegarek; oświadcza więc, że ma tylko "taką drobnostkę" i gotów jest ją oddać, jako okup. Huligan zgadza się wspaniałomyślnie, a nasz bohater zniknął błyskawicznie na skręcie ulicy. Zaledwie minął kilka uliczek, zabrzmiał znowu głos: "stój!" Biedny urzędnik zadrżał na myśl, co teraz odda jako okup. Najniespodziewaniej słyszy propozycyę: "Skąd ty przychodzisz do takiego paletotu? Zmieniajmy się czemprędzej, inaczej nie ujdziesz z życiem!" Napadnięty spełnia posłusznie rozkaz — po chwili znajduje się w wątpliwego pochodzenia starej, wyszarzanej zarzutce. Usłyszawszy: "teraz ruszaj z Bogiem!" obrabowany umknął co tchu. Spotkawszy na rogu ulicy dorożkę, wskoczył do niej i tak dostał się wreszcie do domu. Jakież jednak było jego zdumienie, kiedy w kieszeni "nowej" zarzutki znalazł swój złoty zegarek, 90 rubli i sztylet. Tego się przecie nie spodziewał.

WIĘZIENIA W MOSKWIE.

Z Moskwy donoszą: Oba więzienia moskiewskie, gubernialne i zesyłkowe są od pewnego czasu przepełnione aresztantami, wśród których przeważają "polityczni". Mimo to liczba ta ciągle jeszcze się powiększa. Zwłaszcza więzienie zesyłkowe, zdawna już osławione z powodu swoich urządzeń niezdrowotnych, stało się obecnie źródłem wszelakich chorób zakaźnych. Tyfus pojawia się już epidemicznie, do czego przyczynia się złe pożywienie i fatalne rozmieszczenie więźniów. Ale nietylko oba wielkie więzienia są zapełnione, liczba samych politycznych więźniów wynosiła w ostatnim czasie przeszło 850 osób, obecnie umieszcza się więźniów także w aresztach policyjnych, gdzie wiodą życie wprost niegodne ludzi. W każdą celę wpycha się tyle osób, ile tylko pomieścić można, tak, że o siedzeniu lub leżeniu mowy być nie może, więźniowie są szczęśliwi, o ile zdobędą miejsce przy ścianie, o którą mogą się oprzeć. Następstwem tych tłumnych aresztowań jest przeciążenie pracą całego personału więziennego, od dyrektora aż do najniższego dozorcy, co bynajmniej nie wpływa na ich dobry humor. Niezadowolenie zaś swoje objawiają nieludzkiem obchodzeniem się z więźniami. Okrucieństwa, tortury, znęcania się wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym. Wśród aresztowanych są prawie wszystkie zawody i stany, więc: jenerałowie, duchowni, redaktorzy, inżynierowie, technicy, mechanicy, urzędnicy kolejowi i pocztowi, cały szereg "delegatów" wszelkiego rodzaju, przedstawiciele najrozmaitszych stowarzyszeń, członkowie wszystkich kongresów, lekarze, adwokaci, piekarze, zecerzy, kupcy, wyrobnicy, służący i t. d. Nie brak także uczniów zakładów muzycznych, malarzy, literatów, gimnazistów uniwersytetu, studentów. Przeważna większość więźniów cierpi zwłaszcza wskutek tego, że nie zna zupełnie przyczyn swojego aresztowania. Jak w Moskwie, tak jest prawie we wszystkich innych miastach w Rosyi i Polsce.

SKAMIENIAŁY CZŁOWIEK.

W szpitalu miasta Herlingen nad jeziorem Badeńskiem umarł człowiek, nazwiskiem Brent, który leżał 41 lat w łóżku! Cierpiał on na rzadką bardzo chorobę, którą lekarze zowią "myosotis" kości. Polega ona na tem, że kości chorego człowieka pomału kamienieją. Brent przeżył 56 lat, a mając lat 15 zachorował. Najpierw skamieniała mu noga, potem krzyże, piersi. Niedawno mógł jeszcze czytać i pisać, używać lewej ręki, ale w końcu i ręka mu skamieniała. Co najdziwniejsze, że Brent do ostatniej chwili zachował pogodę umysłu i żartował z swej choroby. Nazywano go wokoło skamieniałym człowiekiem. Niedawno odwiedziła go księżna badeńska i posłała mu swego sławnego lekarza. Ale wiedza ludzka okazała się niewystarczającą do uleczenia tego chorego.

S. P. JÓZEF RUNOWSKI.

W Berlinie umarł jeden z najwybitniejszych tamtejszych obywateli polskich, ś. p. Józef Runowski. Dziennik berliński poświęca mu następujące wspomnienie: Był przedewszystkiem prezesem naszej najwyższej organizacyi politycznej. Komitetu politycznego na Berlin i Brandenburgię, dalej prezesem "Sokoła" berlińskiego, prócz tego piastował urzędy komisarza "Straży" na III obwód miasta Berlina, wiceprezesa Związku Towarzystw berlińskich, członka zarządu Związku Kat. Tow. Robotników Polskich w Niemczech, dawniej zaś był przez pewien czas prezesem "Harmonii" i wiceprezesem Tow. Przemysłowców Polskich, matki naszych Towarzystw. Rwała się do pracy obywatelskiej ta młoda gorąca dusza, wszędzie go w działaniach naszej kolonii było widać w pierwszych szeregach walczących i pracujących. Przez przedwczesną śmierć jego kolonia nasza ponosi poważną stratę.

Cześć pamięci sympatycznego osobiście, a prawego z gruntu młodego obywatela - patryoty, który mimo 15-letniego pobytu na obczyźnie nietylko sam pozostał dobrym Polakiem, ale jeszcze drugim w pracach narodowych przodował.

SRODEK PRZECIW ODCISKOM.

Łatwym i prostym sposobem na to jest użycie wosku. Wosk taki musi jednak być prawdziwym, bez żadnej przymieszki. Rozgrzewa się go cokolwiek, aby zmiękł i dał się zgnieść. Na mały kawałeczek papieru białego albo płótna smaruje się go i przykłada na odcisk. Przez 3 do 4 dni pozostawia się plasterek na odcisku, bo w tym czasie zazwyczaj już tak zmięknie, że z łatwością go wyjąć można. Gdy jednak odcisku jeszcze z łatwością usunąć nie można, trzeba drugi raz taki woskowy plaster na taki sam przeciąg czasu przyłożyć. Potem skutek będzie pewnym. Nakoniec w ciepłej kąpieli wymoczyć nogę.

Z Humoru Warszawskiego.

W BIURZE TELEGRAFICZNEM.

Dama: Chciałabym posłać telegram do Wilna, ale nie umiem pisać po rosyjsku...

Urzędnik: Nic nie szkodzi, może pani napisać po polsku... Teraz wolno.

Dama: Doprawdy?... I nic mi za to nie będzie.

W CUKIERNI.

— Mnie się zdaje, Symcha, że hrabia Witte to musi chyba polski szlachcic...

— A to dlaczego?

— Bo on się nie może ani na krok ruszyć bez swojego Mendla. (Mendelsohna).

OGŁOSZENIE:

Dla osób, kandydujących o posady posłów do DUMY, środki opatrunkowe po zniżonej cenie w Aptece pod: Polską Zgodą.

ROZMOWA PRZEZ DRZWI.

— Proszę otworzyć!

— Ja się boję! Teraz to różni ludzie żywcem zabijają!

CHYBA NIE WIE.

— Czego tak zmykasz?

— Pies na mnie zaszczekał!

— Co mówisz? On chyba zapomniał o tem, że stan wojenny jeszcze nie zniesiony.

Zgromadzenia i posiedzenia:

Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa opieki nad szpiclami. Sesya komunistów wraz z odczytem: "Co twoje, to moje, a co moje, to kulą w łeb".

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Buraki pastewne.

Kto sieje buraki pastewne, przestrzegać powinien następujących wskazówek: Rola pod buraki musi być w jesieni zorana i znawożona, na wiosnę zbronowana, drapaczami wzruszona, a przed siewem zwalcowana. Z siewem nie potrzeba się spieszyć i dopiero wtedy przystąpić do niego, kiedy ziemia już się należycie ogrzała, bo inaczej nasienie buraków zasiane wcześniej, strupieszeje, a nie powschodzi. Siać rzędowo. W odległości 40—50 cm. rząd od rzędu. Kto niema siewnika, powinien pole po zwalcowaniu poznaczyć znacznikiem, zrobionym na kształt wielkich grabi o trzech zębach, umieszczonych w odpowiedniej odległości. Na wyznaczonej linii sadzić, biorąc w palce po 2—3 ziarn, wepchnąć w ziemię i przycisnąć. Na linii sadzić ziarna w odległości 12—15 cm. Lepiej jest buraki siać wprost na polu, niż przesadzać z rozsadnika. Buraki zasiane wrost na polu rozwijają się znacznie lepiej i większy plon wydają, niż przesadzone. Niektóre wcale przesadzenia nie znoszą, bo przesadzone rozwidlają się i zamiast jednego korzenia, wydają kilka odnóg bardzo małych. Kto musi przesadzać, niech używa buraków ekendorfskich, o b e r d o r f skich, mamutów. bo te nie są tak na to wrażliwe. Po wzejściu i wyznaczeniu się rzędów, ziemię płytko motyką wzruszyć, chwasty wyplewić. Skoro buraki dorosną, przerwać, to z n a c z y z kupki, gdzie kilka razem rośnie, zostawić najsilniejszego a resztę wyrwać.

Pamiętać o tem, że póki buraki nie zakryją liśćmi ziemi między rzędami, należy nie dopuścić do rozwoju chwastów, stwardnienia i zaskorupienia się ziemi. Póki buraki małe, należy ziemię płytko wzruszyć w miarę tego, jak rosną i korzeń ich staje się dłuższym, należy ziemię głębiej wzruszyć.

Płodozmian w ogrodzie warzywnym.

Każdy gospodarz wie o tem, że nie można przez dłuższy czas ani siać ani sadzić jednej rośliny na tem samem miejscu, gdyż wtedy grunt się wyczerpuje. Tej samej zasady należy się pilnować i w warzywnictwie. Wprawdzie, przy uprawie warzyw ziemię nawozimy obficiej, niż na polu, jednak ogrodowizny wymagają silniejszej gleby i więcej też ją wysysają.

Właściwe rozporządzenie zapasami nawozu wymaga odpowiedniego p o d z i a ł u gruntu stosownie do tego, co zamierzamy uprawiać. Jednak warzywa potrzebują nawozu pierwszorocznego, inne zadawalniają się już nieco wyczerpanym gruntem. Prawie wszystkie jednak lubią nawóz nieco przetrawiony i dlatego należy grunt mierzwić jesienią.

W wielu ogrodach warzywnych nawożą corocznie połowę przestrzeni, uprawiając na n i e j kapustę, szpinak, selery, pory, sałatę, itd.; na drugiej połowie, gnojonej przed rokiem: cebulę, rzepę, pietruszkę, buraki, marchew i r o ś l i n y strączkowe, jak groch, fasolę itd.

Gdzieindziej stosują płodozmian 3 polowy, dzieląc całą przestrzeń na 3 części i co rok jedną tylko nawożąc.

Pierwsza część ogrodu: Warzywa, wymagające pierwszorocznego nawozu t. j. takie, które na mniej żyznym gruncie nie dorastają do należytej wielkości lub stają się mniej smaczne, a więc wszystkie gatunki kapusty, sałata, szpinak, selery, pory, ogórki, dynie itd.

Druga część: Wymagające silnego gruntu, lecz zadawalające się nawozem drugorocznym jako to pietruszka, rzepa, buraki, pasternak, marchew, ziemniaki, cebula. Niektóre z tych roślin na świeżo lub zbyt obficie nawiezionym gruncie przedwcześnie wybijają w nasiona przez co soczysty ich korzeń staje się bezwartościowym.

Trzecia część: Zadawalniająca się mniej żyznym gruntem. Do takich można zaliczyć rośliny strączkowe jak: fasola szparagowa, groszek zielony, szablak, bób, dalej cebula i marchew.

Pielęgnowanie indycząt.

Indyczęta wymagają największej troskliwości ze wszystkich ptaków domowych. Izba, czy też kurnik, w którym się indyczęta mają wychować, musi być sucha i ciepła. Zaraz po wykłuciu z jajka trzeba małe indyczęta zanurzyć w garnku w zimnej wodzie, zanuża się je trzy razy raz po razu, ale tylko po sekundzie, to znaczy, prętko zanurzyć i wyjąć. Po zanurzeniu daje się zaraz napowrót pod matkę, aby się ogrzały i wyschły, im lepiej się pod matką wygrzeją, tem dla nich lepiej. Wśrodku takiego kurnika powinny się znajdować płytkie korytka, na mleko i wodę, i czyste, heblowane deseczki na karmę, które po każdorazowem użyciu należy czysto obmyć, aby karma nie kisła. Podłoga powinna być zawsze sucha i wysypana piaskiem. Główym warunkiem dobrego powodzenia i zdrowia indycząt jest czystość kurnika, czysta świeża woda, nie skisłe mleko i karma, no i trzeba je chronić tak przed wilgocią jak i przed skwarem słonecznym. Dobrze jest, jeżeli się indyczęta wraz z kwoką wypuszcza na podwórze, ale dopiero po obeschnięciu rosy, trzeba je jednak mieć na oku i w czasie spieki południowej zapędzić do stajenki lub gdzie do chłodu. Z początku wypuszcza się tylko na krótki czas, potem mogą już zostawać dłużej, a będą sobie wyszukiwały muszki i robaczki, następnie będą skubały młode roślinki i tym sposobem przyzwyczają się do wyszukania sobie pożywienia. Starsze indyczęta można wyganiać — naturalnie zawsze pod dozorem pastucha i po obeschnięciu rosy, na pastwisko do lasu, lub na ściernie, trzeba się jednak o to starać, aby im tam wody nie brakowało i aby miały schronienie w czasie południowego skwaru. Małe indyczęta żywią się na pastwisku robaczkami i muszkami, a gdy już dostatecznie podrosną, zjadają ślimaki, żaby, węże, myszy itd. Na patwiskach mogą się i indyki paść, zupełnie bez szkody dla bydła, bo indyki mało co roślin spożywają, a tylko głazy i robaki. Odchody ich u bydła żadnej odrazy nie sprawiają, użyźniają natomiast pastwiska. Podczas słoty lepiej jest małych indycząt wcale nie wyganiać, dla starszych zaś powinno być schronienie, aby chociaż chwilami mogły wypocząć pod dachem. No tak, ale chcąc je wyganiać na pastwisko, trzeba je najpierw odchować, a to jest właśnie najtrudniejsza rzecz.

W pierwzsych d w ó c h dniach najlepszą karmą dla indycząt jest: 5 części twardo gotowanego i drobno posiekanego jaja i 1 część młodej drobno siekanej pokrzywy. Następne trzy dni można dawać krupy owsiane na mleku gotowane siekane jajo i jedna czwarta część siekanej pokrzywy, następnych dni jaja dodawać już nie potrzeba, tylko krupy owsiane gotowane na mleku lub wodzie i siekaną pokrzywę. Krup nie należy nigdy więcej gotować jak tylko tyle, aby od rana do wieczora wystarczyły, a jeszcze lepiej jest gotować świerze do każdego karmienia. Najwięcej pielęgnacyi wymagają indyczęta w trzecim miesiącu, to jest w czasie, kiedy dostają korale, wtedy trzeba je lepiej i pożywniej karmić, robakami odpadkami mięsa, poddawać im mleko słodkie do picia i szczególnie chronić od wilgoci i upałów. Bardzo dobrem jest, jeżeli się indyczętom częściej trochę świeżego sera do karmu doda.

Kwas cytrynowy.

Kwas winny, a przedewszystkiem kwas cytrynowy używa się z bardzo dobrem stkutkiem w czasach gorączki i chorób epidemicznych, a wogóle zawsze tam, gdzie niema bezwarunkowo dobrej wody źródlanej do picia, do poprawienia tejże, gdyż dodany wodzie małej ilości zabija zakaźne pierwiastki. Kwas cytrynowy zastępuje także bardzo dobre cytryny w gospodarstwie domowem, bądź to do potraw, bądź to do orzeźwiających napoi.

Co kosztować może proces.

Głośny swego czasu proces Banku Pomorskiego został w tych dniach zakończony. Najwyższy sąd rzeszy niemieckiej odrzucił rewizyę skazanych. Koszta całego procesu ponosić tedy będą musieli zasądzeni. A koszta te nie są małe. Proces trwał długo, powoływano rewizorów książkowych rzeczoznawców z jednej i drugiej strony, światków licznych z różnych stron zebranych, licznych obrońców zbierano materyały dowodowe i odwodowe i t. d. Ogółem proces cały kosztował około 150, 000 marek, które zasądzeni zapłacić muszą.

Najstarsze drzewo na świecie.

Zaszczyt najsędziwszego wieku przyznawano dawniej dwom drzewom cisowym, których wiek przed stu laty przyrodnik De Candolle określił na 2500 i 3420 lat. Rosną one w Anglii; jedno w Fortigal, w Porthshire — drugie w Hedsor i dotąd są w stanie doskonałej żywotności; pień starszego ma 27 stóp obwodu. Następnie olbrzymi baobab w Srodkowej Ameryce z pniem mającym obwodu 29 stóp, uznany został przez Humboldta za starszy, liczył mu on co najmniej 5150 lat. Obecnie przyrodnicy w Meksyku odkryli drzewo jeszcze starsze. Jest nim cyprys w Clupulepec, którego pień ma 118 stóp obwodu, a wiek przypuszczalny wynosi 6200 lat.

Srodek odmładzający.

Wrzawy pomiędzy pięknościami świata narobił jeden z francuskich profesorów, który ogłosił, że wynalazł niezawodny środek odmładzający. Został zasypany obstalunkami, ale wkrótce okazało się, że to jest tylko lekarstwo, i to jeszcze tak niedołężnie złożone i nadzwyczaj szkodliwe, zabijające cerę i piękność. Srodkiem zewnętrznego zakrycia starości, można ją do pewnego stopnia ukryć, ale ukrycie nie jest wyleczeniem i dlatego potrzeba koniecznie zażywać Trinera Gorzkie Lecznicze Wino, które da całemu ciału nową krew, zdrową, czystą i obfitą. Ono jest tym środkiem, który odświeży płeć pań i utrzyma je w pełnym rozkwicie i młodości wiecznej. Ono jest, co doprowadzi wszystkie organa do prawidłowej pracy, a tem zasili całe ciało i zmusi do harmonijnej czynności. Niema lekarstwa, któreby miało lepszy wpływ na wszystkie organa cielesne, jak Trinera Lecznicze Gorzkie Wino. Ono leczy, goi, pobudza i zasila. Ono w krótkim czasie poprawi trawienie i da zdrowy apetyt, zasili ciało i przyniesie piękną płeć i cerę. Każdy po zażyciu czuje się jakby odrodzonym i odmłodzony. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

Maćko, lubo zaniepokoił się trochę tem, że Powała tak o ich bezpieczeństwie myśli, podziękował z wielką wdzięcznością i wjechali do miasta. Lecz tu obaj ze Zbyszkiem zapomnieli znów na chwilę o troskach na widok cudów, które ich otoczyły. Na Litwie i na pograniczu, widzieli tylko pojedyncze zamki, a z miast znaczniejszych jedno Wilno — źle pobudowane i spalone —całe w popiele i gruzach, tu zaś kamienice kupieckie częstokroć okazalsze były od tamtejszego wielko-książęcego zamku. Wiele domów było wprawdzie drewnianych, ale i te dziwiły wyniosłością ścian i dachów, oraz oknami ze szklanych gomółek, poprawianych w ołów, które odbijały tak blaski zachodzącego słońca, że można było mniemać, iż w domu jest pożar. W ulicach bliższych rynku pełno było jednak dworzyszczy z czerwonej cegły albo zgoła kamiennych; wysokich, ozdobionych przystawkami i czarnem krzyżowaniem po ścianach. Stały jedne obok drugich, jak żołnierze w szyku, niektóre szerokie, drugie wąskie na dziewięć łokci, ale strzeliste ze sklepionemi sieniami — często ze znakiem Bożej Męki lub z obrazem Najświętszej Panny nad bramą. Były ulice, na których widać było dwa szeregi domów, nad nimi pas nieba, na dole drogę całkiem wymoszczoną kamieniami; a po obu bokach, jak okiem dojrzeć składy i składy — sowite, pełne najprzedniejszych, częstokroć dziwnych albo zupełnie nieznanych towarów, na które przywykły do ciągłej wojny i brania łupu, Maćko spoglądał jednak nieco łakomem okiem. Lecz w jeszcze większy podziw wprowadziły obydwóch gmachy publiczne: kościół Panny Maryi w Rynku, sukiennice, ratusz z olbrzymią piwnicą, w której sprzedawano piwo świdnickie, dzinghus, toż inne kościoły, toż składy sukna, toż ogromne "mercatorium" przeznaczone dla kupców zagranicznych, toż budynek, w którym zamykano wagę miejską, toż postrzygalnie, łaźnie, topnie miedzi, topnie wosku, złota i srebra, browary, całe góry beczek koło tak zwanego Schrotamtu —słowem dostatki i bogactwa, których nieobyty z miastem człowiek, choćby zamożny właściciel "grodku" wyobrazić sobie nawet nie umiał.

Powała zaprowadził Maćka i Zbyszka do swego domostwa przy ulicy św. Anny, kazał im dać izbę obszerną, polecił ich swym giermkom, sam zaś udał się na zamek, z którego wrócił na wieczerzę dość późną nocą. Wraz z nimi przybyło kilku jego przyjaciół, i używając obficie na winie i mięsie, ucztowali wesoło, sam tylko gospodarz był jakiś zatroskany — a gdy wreszcie goście porozchodzili się do domów, rzekł do Maćka:

—Gadałem z jednym kanonikiem, biegłym w piśmie i w prawie, który powiada, że zniewaga posła to sprawa gardłowa. Proścież tedy Boga, by się Krzyżak nie skarżył...

Usłyszawszy to obaj rycerze, lubo przy uczcie przebrali nieco miarę, jednakże udali się na spoczynek nie z tak już wesołem sercem. Maćko nie mógł nawet zasnąć, i po niejakim czasie, gdy się już pokładli, ozwał się do bratańca:

— Zbyszku?

— A co?

— Bo, tak pomiarkowawszy wszystko, myślę wszelako, że ci głowę utną.

— Myślicie? — spytał Zbyszko sennym głosem.

I obróciwszy się do ściany, zasnął smaczno, gdyż był strudzony drogą...

Następnego dnia obaj rycerze z Bogdańca, wraz z Powałą udali się na ranną mszę do katedry, tak dla nabożeństwa, jak i dlatego, by widzieć dwór i gości, którzy schodzili się na zamek. Jakoż po drodze już Powała spotkał mnóstwo znajomych, a między nimi wielu rycerzy sławnych w kraju i zagranicą, na których z podziwem patrzył młody Zbyszko, obiecując sobie w duszy, że jeśli sprawa z Lichtensteinem ujdzie mu na sucho, to będzie się starał im wyrównać w męstwie i we wszystkich cnotach. Jeden z tych Toporczyk, krewny kasztelana krakowskiego, powiedział im nowinę o powrocie z Rzymu Wojciecha Jastrzębca, scholastyka, który jeździł do papieża Bonifacego IX z listem królewskim, zapraszającym na chrzciny do Krakowa. Bonifacy przyjął zaprosiny, jakkolwiek wyraził wątpliwość, czy będzie mógł przybyć własną osobą, upoważnił posła, by w jego imieniu trzymał do chrztu mające się urodzić dziecię, a zarazem prosił, by w dowód osobliwszej jego miłości dla obojga królestwa, dziecku nadano imię Bonifacy lub Bonifacya.

Mówiono także o bliskim przyjeździe króla węgierskiego, Zygmunta i spodziewano się go napewno. Zygmunt bowiem przyjeżdżał proszony i nieproszony, zawsze, gdy zdarzyła się sposobność jakowychś odwiedzin, uczt i gonitw, w których z zamiłowaniem brał udział, pragnąc zasłynąć po świecie i jako władca i jako śpiewak i jako jeden z pierwszych rycerzy. Powała, Zawisza z Garbowa, Dobko z Oleśnicy, Naszan i inni podobnej miary mężowie, z uśmiechem wspominali sobie, jako za poprzednich bytności Zygmunta, król Władysław prosił ich po cichu, aby na turnieju nie nacierali zbyt ostro i oszczędzali "węgierskiego gościa", którego znana w świecie próżność była tak wielka, że w razie niepowodzenia wyciskała mu łzy z oczu. Lecz największe zajęcie między rycerstwem budziły sprawy Witoldowe. Rozpowiadano cuda o wspaniałości owej kolebki, ulanej ze szczerego srebra, którą do Witolda i żony jego Anny, przywieźli w darze kniazie i bojarzyni litewscy. Potworzyły się, jako zwykle przed nabożeństwem, gromadki ludzi, opowiadające sobie nowiny. W jednej z nich Maćko, posłyszawszy o kolebce, zabrał głos i opowiadał o zamierzonej ogromnej wyprawie Witolda przeciw Tatarom, gdyż zarzucono go o nią pytaniami. Wyprawa była prawie gotową, albowiem ogromne wojska ruszyły już na wschód Rusi, gdyby się zaś udała, rozciągnęłaby zwierzchnictwo króla Jagiełły niemal na pół świata, aż do nieznanych głębin szytyckich, po granice Persyi i brzegi Aralu. Maćko, który poprzednio był blisko osoby Witolda i mógł znać jego zamiary, umiał o nich rozpowiadać dokładnie, a nawet i tak wymownie, że zanim zadzwoniono na mszę, przed wschodami katedry utworzył się naokół niego krąg ciekawych. Szło — mówił — poprostu o wyprawę krzyżową. Sam Witold, chociaż go piszą wielkim kniaziem, rządzi przecie Litwą z ramienia Jagiełły i jest tylko wielkorządcą, zasługa więc spadnie na króla. I co za chwała będzie dla nowoochrzczonej Litwy i dla potęgi Polski, gdy połączone wojska poniosą Krzyż w takie strony, w których, jeśli wspominają imię Zbawiciela, to chyba, by mu bluźnić i w których nie postała dotąd noga Polaka, ni Litwina; wypędzony Tochtamysz, gdy go polskie i litewskie wojska posadzą na nowo na utraconym kapczackim tronie, uzna się "synem" króla Władysława i, jako obiecał, wraz z całą Złotą Ordą pokłoni się Krzyżowi.

Słuchano z natężeniem tych słów, lecz wielu nie wiedziało dobrze, o co chodzi, komu Witold ma pomagać, przeciw komu wojować — więc niektórzy poczęli pytać:

— Powiadajcie wyraźnie z kim wojna?

— Z kim? Z Tymurem Chromym — odrzekł Maćko.

Nastała chwila milczenia. O uszy rycerstwa zachodniego odbijały się wprawdzie niejednokrotnie nazwy Ord Złotych, Sinych, Azowskich i rozmaitych innych, ale sprawy tatarskie i wojny domowe między pojedynczemi Ordami nie były mu dobrze wiadome. Natomiast nie znalazłbyś ani jednego człowieka w ówczesnej Europie, któryby nie słyszał o straszliwym Tymurze Chromym czyli Tamerlanie, którego imię powtarzano z niemniejszą trwogą, jak niegdyś imię Attyli. "Był to przecie "pan świata" i "pan czasów" — władca dwudziestu siedmiu zawojowanych państw, władca Rusi Moskiewskiej, władca Sybiru, Chin po Indye, Bagdadu, Ispahanu, Alepu, Damaszku — którego cień padał przez piaski arabskie na Egipt, a przez Bosfor na cesarstwo Greckie — tępiciel rodzaju ludzkiego, potworny budowniczy piramid z czaszek ludzkich, zwycięzca we wszystkich bitwach, niezwyciężony w żadnej, "pan dusz i ciał".

Tochtamysz przez niego posadzon jest na tronie Złotej i Sinej Ordy — i uznan "synem". Lecz gdy władztwo jego rozciągnęło się od Uralu do Krymu przez więcej ziem, niż ich było w reszcie Europy, "syn" chciał być władcą niepodległym — za co "jednym palcem" strasznego ojca pozbawion tronu uciekł do litewskiego rządcy wzywając go o pomoc. Jego to właśnie zamierzał Witold wprowadzić napowrót na państwo, ale aby to uczynić, trzeba się było wpierw zmierzyć ze światowładnym Kulawcem.

Z tego też powodu imię jego silne na słuchaczach sprawiło wrażenie — i po chwili milczenia, jeden z najstarszych rycerzy, Wojciech z Jagłowa, rzekł:

— Nie byle z kim sprawa.

— A o byle o co — ozwał się roztropnie Mikołaj z Długolasu. — Bo czy tam za dziesiątą ziemią będzie Tochtamysz, czy jakowyś Kutłuk panował synom Beliala, cóż nam z tego przyjdzie?

— Tochtamysz wiarę chrzecijańskąby przyjął — odpowiedział Maćko.

— Przyjąłby, albo nie przyjął. Żali można psubratom wierzyć, którzy Chrystusa nie wyznawają?

— Lecz dla imienia Chrystusowego godzi się poledz — odparł Powała.

—I dla czci rycerskiej — dodał Toporczyk, krewny kasztelana. — Są przecie między nami tacy, którzy pójdą. Pan Spytko z Mesztyna, młodą ma żonę i umiłowaną, a dlatego już do kniazia Witolda pociągnął.

— Bo i nie dziwno — wtrącił Jaśko z Naszan:— choćbyś miał najbezecniejszy grzech na duszy, odpust na taką wojnę pewny i zbawienie pewne.

— A sława po wieki wieków — rzekł znów Powała z Taczewa.

—Jak wojna, to wojna, a że nie byle z kim, to lepiej. Tymur świat zawojował i ma dwadzieścia siedm królestw pod sobą. Tożby była chwała dla naszego narodu, żebyśmy go starli.

— Dlaczegoby nie? — odrzekł Toporczyk: — choćby i sto królestw posiadał, niech się go inni boją — nie my!

— Godnie mówicie! Skrzyknąłby jeno z dziesięć tysięcy kopijników dobrych — to i świat przejedziem.

— A któryż naród ma Chromego pokonać, jeśli nie nasz?...

Tak rozmawiali rycerze, a Zbyszko aż się zdziwił, że przedtem nigdy nie przyszła mu ochota pociągnąć z Witoldem w dzikie stepy... Ale za czasu pobytu w Wilnie, chciało mu się widzieć Kraków, dwór, wziąć udział w gonitwach rycerskich, a teraz pomyślał, że tu znaleść może niesławę i sąd, tam zaś w najgorszym razie znalazłby śmierć pełną chwały.

Lecz stuletni Wojciech z Jagłowa, któremu ze starości trzęsła się szyja, ale który rozum miał odpowiedni wiekowi, oblał zimną wodą ochotę rycerzy:

—Głupiście — rzekł.— Żali to żaden z was nie słyszał, że wizerunek Chrystusów przemówił do Królowej, a jeżeli sam Zbawiciel do takiej dopuszcza ją poufałości, czemuby Duch święty, który jest trzecią Trójcy osobą, miał na nią być mniej miłościw. Przez to ona przyszłe rzeczy widzi, jakoby się przed nią działy i mówiła tak...

Tu zatrzymał się i przez chwilę trząsł głową, a następnie rzekł:

— Zapomniałem, co powiedziała, ale zaraz sobie przypomnę.

I począł się namyślać, oni zaś czekali w skupieniu albowiem powszechne było mniemanie, że królowa widzi przyszłe zdarzenia.

— Aha! — rzekł wreszcie: — jużem się obaczył! Królowa powiedziała, że gdyby wszystko rycerstwo tutejsze poszło z kniaziem Witoldem na Chromego, tedy byłaby moc pogańska skruszona. Ale to nie może być dla niepoczciwości panów chrześciańskich. Trzeba granic pilnować i od Czechów i od Węgrzynów i od Zakonu, bo nikomu ufać nie można. Gdy zaś garść jeno Polaków z Witoldem pójdzie, pokona go Tymur Kulawy, albo jego wojewodowie, którzy ćmom nieprzeliczonym przywodzą...

— Przecież teraz jest spokój — ozwał się Toporczyk — i sam Zakon daje podobno jakowąś pomoc Witoldowi. Nie mogą nawet Krzyżacy inaczej uczynić, choćby dla wstydu — żeby Ojcu świętemu pokazać i że z pogany walczyć gotowi. Prawią też dworscy, że Kuno Lichtenstein nietylko dla chrzcin, ale i dla narad z królem tu bawi...

— A oto i on — zawołał ze zdziwieniem Maćko.

— Prawda — rzekł, oglądając się Powała. — Dalibóg on! Krótko bawił u opata i musiał chyba do dnia z Tyńca wyjechać.

— Jakoś mu było pilno — odrzekł posępnie Maćko.

Tymczasem Kuno Lichtenstein przeszedł koło nich. Maćko poznał go po krzyżu, wyszytym na płaszczu, ale on nie poznał ni jego ni Zbyszka, gdyż widział ich poprzednio w hełmach, z hełmu zaś, nawet przy otwartej przyłbicy, widać było tylko małą część twarzy rycerza. Przechodząc skinął głową Powale z Taczewa i Toporczykowi, poczem wraz ze swymi giermkami począł wstępować po schodach do katedry, krokiem poważnym i pełnym majestatu.

Wtem ozwały się dzwony, płosząc stado kawek i gołębi, gnieżdżących się po wieżach, a zarazem oznajmiając, iż msza niebawem się rozpocznie. Maćko i Zbyszko weszli razem z innymi do kościoła, nieco zaniepokojeni szybkim powrotem Lichtensteina. Lecz starszy rycerz niepokoił się więcej, albowiem uwagę młodszego pochłonął całkowicie dwór królewski. Zbyszko nigdy w życiu nie widział nic równie świetnego jak ten kościół i to zebranie. Na prawo i na lewo otaczali go najznakomitsi mężowie królestwa słynni w radzie lub boju. Wielu, których rozum przeprowadził małżeństwo W. Księcia Litwy z cudną i młodziuchną królową polską już pomarło, ale niektórzy żyli jeszcze i na tych spoglądano ze czcią nadzwyczajną. Nie mógł się napatrzyć młody rycerz wspaniałej postaci Jaśka z Teczyna, kasztelana krakowskiego, w której łączyła się surowość z powagą i prawością; podziwiał mądre i stateczne twarze innych rajców, lub potężne oblicza rycerskie, z włosami równo przyciętymi nad brwią, a spływającymi w długich kędziorach z boków głowy i z tyłu. Niektórzy nosili siatki na głowach, niektórzy tylko przepaski, utrzymujące w ładzie włosy. Goście zagraniczni, posłowie króla rzymskiego, czescy, węgierscy i rakuscy, oraz ich przyboczni dziwili największą wykwitnością ubiorów; kniazie i bojarzynowie litewscy przy boku króla zostający pomimo lata i gorących dni, mieli na sobie dla okazałości szuby podbite futrem kosztownem; kniazie ruscy w szatach sztywnych a szerokich, wyglądali na tle ścian i złoceń kościelnych, jak obrazy bizantyńskie. Lecz z największą ciekawością oczekiwał Zbyszko wejścia króla i królowej i tłoczył się ile mógł ku stallom, za któremi w pobliżu ołtarza widać było dwie poduszki z czerwonego aksamitu, królestwo bowiem słuchali mszy zawsze na klęczkach. Jakoż nie czekano długo: król wszedł pierwszy drzwiami od zakrystyi i zanim doszedł przed ołtarz, można mu się było dobrze przypatrzeć. Włosy miał czarne, zwirzchrzone i rzedniejące nieco nad czołem, długie, po bokach założone na uszy, twarz smagłą, całkiem ogoloną, nos garbaty, dość śpiczasty, koło ust zmarszczki, oczki czarne, małe, świecące, któremi rzucał na wszystkie strony jakby chciał, zanim dojdzie przed ołtarz, porachować wszystkich ludzi w kościele. Oblicze jego miało wyraz dobrotliwy ale zarazem i czujny, człowieka, który wyniesiony przez fortunę nad własne spodziewanie, musi myśleć ustawicznie o tem, czy jego postępki odpowiadają godności, i który obawia się złośliwych przygan. Ale właśnie dlatego była w jego twarzy i ruchach jakby pewna niecierpliwość. Łatwo było odgadnąć, że gniew jego musi być nagły, straszny i że jest to zawsze ten sam książę, który swego czasu zniecierpliwiony matactwami Krzyżaków, wołał do ich wysłanników: "Ty do mnie z pergaminem, a ja do ciebie z dzidą!".

Lecz już teraz tę przyrodzoną zapalczywość hamowała wielka i szczera pobożność. Nietylko świeżo nawróceni kniazie litewscy, ale i pobożni z dziada pradziada wielmoże polscy budowali się widokiem króla w kościele. Często on, odrzuciwszy poduszkę, klękał dla większego umartwienia na kamieniach gołych, często wzniósłszy ręce do góry, trzymał je wzniesione dopóty, dopóki mu same nie opadły ze zmęczenia. Słuchał najmniej trzech mszy dziennie i słuchał ich niemal z chciwością. Odkrycie kielicha i odgłos dzwonka na Podniesienie napełniały zawsze duszę jego uniesieniem, zachwytem, rozkoszą i przestrachem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

WAŻNE. Kto cierpi na odciski czyli odgniaty u nóg, niech przyśle 25c w markach pocztowych, a wyślę mu pocztą opłacone lekarstwo które mu z pewnością pomoże. Fr. Szetela, 83 Summer st., Adams, Mass. (19)

Jagielski Franciszek, który przybył do Ameryki przed 10 laty z gub. płockiej, powiatu Rypin, ze wsi Nodroża, poszukiwany jest przez swą siostrę Leokadyę i Jana Gołębiewskiego pod adresem: Leokadya Gołębiewska, 1614 Aliceonna st., Baltimore, Md. (20)

Kuczeńska Maryanna rodem ze wsi Niezgody w gub. kaliskiej, przed 14 laty przybyła do Chicago, poszukiwaną jest przez swoją siostrę Michalinę Pawlak, Petoskey, Mich. (20)

KAWALER, Polak lat 27 mogący się rozmówić po polsku i po angielsku poszukuje zajęcia w grocerni lub w buczerni; posiada trzechletnią praktykę w tym zawodzie. Szan. p. p. polscy byznesiści raczą nadsyłać swe oferty do P. J. Wall, 8537 Colfax ave., So. Chicago, Ill. (20)

WDOWIEC z trojgiem dzieci, posiadający $2,500, poszukuje towarzyszki życia około 30 lat liczącej, uczciwej i porządnej. Adres: Józef Bryjak, Bitumen, Pa., Clinton Co.

Strękowski Jan, rodem ze wsi Mała Huta, który przybył do Ameryki przed 3 laty i przebywał w ostatnich czasach w Norwich, Conn., poszukiwany jest przez swoją żonę. Ktoby o nim z r daków wiedział niech mi doniesie pod adresem: F. Mikulski, 649 E. 14th st., Erie, Pa.

PIEKARZ, który życzy kupić sobie piekarnię, niechaj przyjedzie do Easthampton. Piszcie do J. Schott, 45 Cottage st., Easthampton, Mass. (21)

WDOWIEC 37-letni poszukuje towarzyszki życia panny lub wdowy, nie młodszej od 27 lat. Interesowane niech się zgłoszą do Adama Dobrzałowskiego, Hazleton, Pa.

Sośniczka Jan, rodem z gub. łomżyńskiej, przed 12 laty przebywał w Philadelphii, poszukiwany jest przez swoją żonę, Franciszkę Sośniczka, 123 Green st., Clinton, Mass. (21)

DOBRA sposobność do kupienia tanio farmy 80-akrowej; urodzajna ziemia, wraz z inwentarzem, narzędziami rolniczemi i budynkami, w pobliżu polskiego kościoła, szkoły i kolei. Farma musi być sprzedana z powodu choroby żony. Po szczegóły piszcie do Stefana Antczak, Lehigh, Barron Co., Wis. (21)

OPŁATKI ołtarzowe świeże i czyste można nabyć każdego czasu u Franciszka Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (x)

POTRZEBA 10,000 robotników i mechaników żonatych i kawalerów do pracy w fabrykach, na kolejach, w kamieniołomach, w kopalniach rudy i węgla, gdzie nie ma strajku, do pracy w lasach, w tartakach, restauracyach i hotelach w Chicago i w stanach zachodnich. Zapłata od $1.75 do $2.25 na dzień. Wolna jazda z Chicago. 1000 robotników potrzeba do stanu Washington; zapłata $2.50 do $4.00 za dzień. Praca w lasach, tartakach i fabrykach; wyjazd z Chicago 12 i 15 maja. Tanie domy i grunta. Piszcie po polsku po bliższe informacye załączając 2c markę na odpowiedź do Chicago General Information Bureau, J. Lucos, mngr., 666 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Wilczeński Ignacy, rodem ze wsi Ugoszczy w gub. płockiej, poszukiwany jest przez swego szwagra Józefa Jackowskiego, box 158 Sayreville, N. Y.

Jetka Jan, przebywający w Detroit, Mich., poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Michalinę Małkowską Niech się zgłosi do Nalepiński Mde Co., 925 N. Franciser st., Chicago, Ill.

Nowiny Miejscowe

OBCHOD konstytucyi Trzeciego Maja, urządzony na północno-zachodniej stronie miasta w sali Walsh'a przez delegatów obchodowych wypadł bardzo dobrze. Komitetowi za trudy i pracę należy się jak najzupełniejsze uznanie. Publiczności zebrało się dosyć i koszta wystawienia obrazu historycznego "Trzeci Maj" będą jak się zdaje pokryte.

Obchód otworzył krótką przemową prezes delegatów obch. p. M. Moszczyński i zawezwał chór Chopina, do odśpiewania pieśni, którą od lat obchody konstytucyi Trzeciego Maja otwieramy: "Witaj Majowa Jutrzenko". Po za przedstawieniem była na programie jeszcze mowa prezesa Zarz. Centr. Z. N. P. ob. Stęczyńskiego, którą wypowiedział ze zwykłą sobie siłą w głosie, znamionującą siłę przekonań i wiary.

Amatorzy i amatorki starali się wywiązać z zadania jak mogli i umieli najlepiej. Wystąpiła na scenę stara gwardya amatorów, która w lepszych czasach młodości gorliwie pracując podtrzymywała ducha narodowego, torując drogi polskiej sztuce. Widzieliśmy na scenie dawno na niej niewidzianych Żychlińskiego Kazimierza, A. Dobrzańskiego, J. A. Kaleltę, J. Rosińskiego, A. Midowicza, Łabędzia, R. Kosińskiego i innych. Pani M. Olbińska była cudowną Maryą, a panna B. Hodur prawdziwą kasztelanową.

JAN Smulski, ale nie rzecznik miejski, tylko stróż kolei Chicago & Northwestern, obrabowany został w biały dzień przez dwie cyganki — wróżki, które zastąpiły mu drogę na torach kolei Greenwood. Zabrały mu zegarek i trochę drobnych. Jak ten Smulski mógł się dać obrabować babom, trudno zrozumieć!

OD DNIA 1 czerwca patrolować ma po głównych ulicach śródmieścia także stu policyantów konnych. Szef Collins ma już wszystko gotowe dla tego oddziału. Stajnie dla koni urządzone zostały przy ulicy 13ej i State. Oprócz tego powiada p. Collins, że musi mieć do swego rozporządzenia dwa automobile.

MARYA Kumak, zamieszkała pn. 907 przy W. 17 ulicy, została aresztowaną pod zarzutem, że dziecko swoje własne zamordowała zaraz po urodzeniu. Obecnie znajduje się w szpitalu powiatowym, ale pod nadzorem policyi. Zwłoki dziecka zostały znalezione dwa dni temu w beczce od popiołu w zaułku po za domem, gdzie mieszka oskarżona. Dr. Warren, który przeprowadził egzaminacyę, oświadczył, że dziecko urodziło się żywe i że potem dopiero zostało uduszone. Wyrodna matka przyznała się do winy. Powiada, że zabiła dziecko, aby ukryć jego urodziny przed mężem, który ma powrócić z Europy po kilkunastomiesięcznej nieobecności...

W SALI parafialnej na Maryanowie odegrało w niedzielę Kółko Dramatyczne w parafii św. Stanisława Kostki dramat biblijny "Dzieci Izraela", napisany przez Szczęsnego Zahajkiewicza. Salę wypełniła doborowa publiczność po same brzegi. Reżyserem był autor sztuki; nic więc dziwnego, że, rozporządzając pierwszorzędnemi siłami amatorskiemi, przedstawienie wypadło bardzo dobrze.

RATUSZ będzie musiał być zamknięty i stanie się to prawdopodobnie w tych dniach. Mury rysują się coraz bardziej i niebezpieczeństwo staje się coraz to widoczniejszem. W tych dniach znowu w paru miejscach opadły gzymsy, a cała wschodnia część budynku widocznie się zapada. Nad bramą wchodową od ulicy Randolph zwaliła się w nocy na podłogę płyta marmurowa, ważąca około 100 funtów. Jeżeli politykierzy prędko z tego budynku się nie wyniosą, to mogą znaleźć śmierć pod jego gruzami.

HELENA Modrzejewska ma podobno zamiar poprzeć finansowo projekt założenia w Chicago nowego teatru, który się tu organizuje pod nazwą Civic Theater. O takim zamiarze naszej artystki, która po za finansową pomocą chce jeszcze występować na deskach nowego teatru, powiadomiono gości uczestniczących w bankiecie, wydanym przez Women's Club of Chicago, który się odbywał w lokalu Union League Club. Dyrektor nowego teatru Donald Robertson, który był zwiastunem tej dobrej nowiny, oświadczył, że sławna artystka euntuzyastycznie popiera całą sprawę i chociaż nie będzie mogła prawdopodobnie brać udziału w występach w sezonie otwarcia, to za to weźmie udział w występach w sezonie w roku następnym.

ANDRZEJ Gazewski, zam. pn. 329 przy ulicy Cornell, został aresztowany za to, że, rozpijając się po szynkach, zaniedbał zupełnie swojego 6 letniego synka, który, pozostawiony sam sobie, żywił się tem, co mu dali sąsiedzi. W dniach ostatnich chłopiec zachorował i sąsiedzi znaleźli go prawie umierającego z głodu, bo nie miał siły iść do domu, aby się pożywić. Chłopcem zaopiekowała się obecnie policya, a ojciec zostanie przykładnie ukarany. To wstyd i hańba!

HUMBUGIERSKA spółka oszczędnościowa, znana pod nazwą Tontine, z głównem biurem w St. Louis, Mo., zbankrutowała i tysiące Polaków potraciło swe wpłacone ciężko zapracowane centy. Niechaj rodacy będą ostrożnymi na przyszłość i niechaj podobnych agentów wypraszają za drzwi. W samem Chicago stracili Polacy dziesiątki tysięcy dolarów.

KONCERT p. Jana A. Małka, utalentowanego skrzypka, odbędzie się w dniu 16 maja w hali Schoenhofena. Będzie to koncert wspaniały. Każdy lubownik muzyki tam będzie. Powinniśmy pomódz młodemu i obiecującemu skrzypkowi, aby mu dodać do dalszego kształcenia się w tej sztuce zachęty.

W CHICAGO odbyła się konwencya właścicieli kopalń miękkiego węgla ze stanu Illinois, którzy zadecydowali, że nie mogą absolutnie robić dalszych ustępstw górnikom, gotowi są wszakże złożyć tę sprawę w ręce prezydenta Roosevelta i postąpić według jego decyzyi.

Zebranie odbyło się w hotelu Auditorium.

WIELKIE gmachy w śródmieściu rosną jak grzyby po deszczu. W tych dniach otrzymano pozwolenie na zburzenie trzech wielkich gmachów i wybudowanie na ich miejscu wspaniałych niebosiężnych budowli, a mianowicie: Sherman House przy ulicach Randolph i Clark, Pike Bldg. przy State i Monroe, Jones i Manierre Bldg. przy Dearborn i Madison. Koszta budowy tych nowych gmachów będą wynosiły kilkanaście milionów dolarów.

EGZAMINA na stróżów w szpitalach dla obłąkanych odbywać się będą w tym miesiącu w kilku miastach stanu Illinois. Zapłata $25 miesięcznie z całem utrzymaniem dla mężczyzn, a $18 dla kobiet. Interesowani niech się zgłoszą listownie do Joseph C. Mason, Chief Examiner, Springfield, Ill.

O PANCERZU kulochronnym Kazimierza Żeglenia zamieszcza pismo angielskie "The Commercial Chronicle", jedno z najpoważniejszych pism fachowych w Stanach Zjednoczonych, bardzo pochlebny artykuł. Jak wiadomo wynalazca zorganizował akcyjną spółkę wypuszczając akcyi za $100,000. Interes zapowiada się świetnie i Polacy powinni zakupić jak najwięcej akcyi, bo to interes, zapowiadający się świetnie.

Biuro tej spółki mieści się w Chicago pn. 84 La Salle str.

Z POWODU podwyższenia licensyi na wyszynki 1356 salonistów zamknęło interesa.

W SALI Pułaskiego na Wojciechowie odbył się w sobotę wieczorem piękny obchód konstytucyi 3-go Maja.

OSMNASTU biskupów metodyskiego kościoła bawiło w naszem mieście, radząc nad wymieceniem zeń zbrodni, salunów i rozpusty, tudzież nad zdobywaniem wiernych swemu kościołowi. Złożono $25,000 na pensye dla 10 kaznodziei, którzy będą przemawiali po ulicach, nawołując lud do pokuty.

JOZEF Cuziński spadł z rusztowania i złamał dwa żebra. Cuziński pracował w dokach Chicago Dredging Company przy Harrison ulicy, pośliznął się i spadł z wysokości 16 stóp. Podniesiono go nieprzytomnego i odwieziono do szpitala przypadkowego; życiu Cuzińskiego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

W SOBOTĘ odesłano 36 zwerbowanych rekrutów do służby w marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych do Norfolk, Va. Pomiędzy rekrutami jest jeden Polak, Edward Bereśniewicz.

PAN Stanisław Kuflewski, aptekarz na W. 22-ej ulicy i California ave., ma dobre widoki otrzymania nominacyi na klerka sądu municypalnego.

MORDERCA Bielskiego George McCann uznany został przez sąd przysięgłych winnym zarzuconej mu zbrodni, a sędzia Dupuy wyznaczył karę — dożywotne więzienie. Proces trwał bardzo krótko. McCann przyznał się do zbrodni, a obronę opierał na tem, że strzelał nie dla rabunku, ale w kłótni z Bielskim przy grze w karty.

STUDENCI uniwersytetu chicagoskiego złożyli na ofiary kalifornijskiej katastrofy $112.50.

CZYSTY dochód z przedstawienia "Murasa" w teatrze Garrick wynosi przeszło $100.

W TEATRZE International przy Wabash ave. i Hubbard Court piękne przedstawienie w tym tygodniu. Wstęp od 10c do 30c. Teatr elegancki.

So. Chicago i Okolica.

MIASTO So. Chicago ma otrzymać osobną pocztę. Dotychczas ma tylko filię, pozostającą pod kontrolą głównej poczty w Chicago. Sprawę tę gorąco popiera kongresman J. R. Mann.

OBCHOD konstytucyi 3-go Maja, który się odbył w zeszłą niedzielę w sali parafialnej Niep. Pocz. Najśw. Maryi Panny, wypadł bardzo pięknie. Obszerna sala zapełniła się po po brzegi. Wygłoszono kilka mów pięknych na temat tej przełomowej chwili w dziejach naszego narodu, chóry odśpiewały kilka pięknych pieśni. Jednem słowem obchód był wspaniałym.

ANDRZEJ Carnegie ofiarował parafii słoweńsko-kroackiego kościoła św. Grzegorza przy ul. 96 i Ewing, nowy organ piszczałkowy. Proboszczem tego kościoła jest ks. Jan Krajnec, który jest osobistym przyjacielem milionera z czasów swego pobytu w Pittsburgu, gdzie swego czasu był proboszczem. Ks. J. Krajnec sam sobie ma wybrać organ za dowolną sumę. Carnegie jest współwłaścicielem trustu stalowego, do którego należą lejarnie so. chicagoskie, a ponieważ bardzo wielu ludzi, należących do tej parafii, pracuje w lejarniach, przeto milioner zrobił im ten prezent.

MIECZYSŁAW Bzora, 19 letni młodzieniec, który tu przybył przed 5 miesiącami z gub. łomżyńskiej i okradł swych znajomych na $512, poczem znikł bez śladu, został aresztowany w New Yorku i będzie sprowadzony do So. Chicago. Aresztowany chciał umknąć do Europy, ale się mu to nie udało i teraz będzie musiał za to dobrze odpokutować za kratami więzienia. Ukradł on Stanisławowi Gardeckiemu $312 a Fr. Niedźwieckiemu $200.

Ks. PROBOSZCZ Wojtalewicz oświadcza publicznie, że w sprawie nauki katechizmu w języku angielskim w szkole parafialnej zajmuje stanowisko niezachwiane— czysto polskie. Brawo, księże proboszczu! To tylko obowiązek święty i nic więcej. Nasz wielki Karol Libelt powiedział, że jak bez powietrza nie może być życia, tak bez języka nie ma narodu. Święta to prawda. Tylko nieboszczyk anarchista Most twierdził, że język nie stanowi o istnieniu narodu.

Z MICHIGAN City, Ind. donoszą, że proboszcz tamtejszej parafii, ks. E. J. Wróbel, znany gorliwy kapłan, jest bardzo chorym.

W LEJARNIACH So. Chicagoskich znów wydarzyło się straszne nieszczęście. Wskutek eksplozyi roztopionego żelaza zginęli na miejscu Jan Tanisz i Jan Kozinowicz, a pięciu innych zostało boleśnie popalonych.

PRACA nad budową nowego fabrycznego miasta Gary w powiecie Lake, nad jeziorem, postępuje szybko naprzód. Wycinanie lasów i szkicowanie planów miasta są już na ukończeniu. Materyały do budowy fabryki są już gotowe i miasto Gary ma stanąć w ciągu jednego roku. Bardzo wielu Polaków ma zamiar osiedlić się w tem mieście.

INDIANA Harbor ma otrzymać nową sygnałową latarnię morską dla ułatwienia żeglugi przypływających do tego portu okrętów. Oprócz tego port tutejszy ma być znacznie pogłębiony i rozszerzony. Dobra to wiadomość dla Polaków w tej okolicy zamieszkałych.

WIELKA fabryka "Western Steel Car and Faundry Co." posiadająca wielkie zakłady w Hegewisch, Ill., powiększa swoje warsztaty. Przed kilku dniami przyjęto plany i pozyskano zezwolenie na wzniesienie nowego gmachu fabrycznego, który w przybliżeniu kosztować będzie $60,000. Jest to dopiero początek, gdyż jeszcze o wiele więcej wkładów ma być poczynionych na powiększenie fabryki w Hegewisch, która ma być znakomitą miejscowością dla tego rodzaju warsztatów, tak że można w nich wagony wyrabiać o wiele taniej, niż gdzieindziej. Polacy cieszą się też z tego powiększenia owej fabryki, bo znowu nam pracy przybędzie, a więc i Polonia nasza się wzniesie.

W DOKACH, należących do Illinois Steel Co., rozpoczął się wielki ruch z powodu otwarcia żeglugi na jeziorach. Okręty przywożą całe masy rudy i robota w tym roku zapowiada się bardzo dobrze.

Z PORTOW w So. Chicago zdołały w sobotę wypłynąć 4 okręty frachtowe przy pomocy nieunijnych robotników. Cała służba okrętowa strajkuje we wszystkich portach nad jeziorami.

POŻAR w kuźni w fabryce Illinois Steel Works, w South Chicago, w czwartek zeszłego tygodnia wyrządził szkody na $50,000.

KORESPONDENCYE.

NEW HAVEN, Conn. — Zakupiono już miejsce pod nowy kościół polski, który ma kosztować $25,000. Budowa kościoła rozpocznie się 15 maja. Dnia 30 maja odbędzie się poświęcenie sztandaru, na którą to uroczystość zaproszono Towarzystwa miejscowe.

MIDDLETOWN, Conn. — Uprzejmie upraszamy Szanowną Publiczność w Middletown i okolicy, aby raczyła przybyć na bal 29 maja 1906 roku, który urządza Towarzystwo Polskich Ułanów pod opieką św. Kazimierza, oraz i członków, którzy mieszkają po za obrębem Middletown.

Tomasz Sokołowski, kapitan.

LUDLOW, Mass. — Wśród Polonii tutejszej, zachowującej się najspokojniej dotychczas, nagle zawrzało. Na ulicach i przy pracy o niczem nie rozmawiają, jak tylko o gazecie angielskiej Springfield-Home.

W gazecie tej publicyści amerykańscy tak oczernili Polonię, zamieszkującą Ludlow i Indian Orchard, że było o czem rozmawiać a nawet oburzać się. Zarządy miejscowych towarzystw Br. Pom. św. Mich. Arch. i 50 Oddział Zw. Mł. Pol. na posiedzeniu dnia 19 kwietnia b. r. uchwaliły zwołać ogólne zebranie w celu publicznego zaprotestowania przeciwko tym oszczerstwom. Wiec odbył się dnia 26 kwietnia na Joys sali.

Otworzył posiedzenie pan K. Wolski z Holyoke, Mass. Wyjaśniwszy cel tego zebrania, powołał na przewodniczącego p. L. Hadro, na sekretarza przewodniczący powołał p. J. Janeczka. Na estradę zaproszono też zarządy miejscowych towarzystw. Na mowcę przedstawił przewodniczący K. Wolskiego z Holyoke, Mass.

Publiczność zapalała oburzeniem przeciwko tak haniebnemu oszczerstwu. Rezolucye przyjęto z zapałem a mowcę obdarzono burzą oklasków.

W dalszym ciągu mowca zachęcał zebranych, aby starali się o obywatelstwo amerykańskie, przedstawiając, ile stosunki nasze przez to się polepszą. Na tysiąc pięćset bowiem Polaków, zamieszkujących Ludlow i Indian Orchard zaledwie sześciu ma obywatelstwo amerykańskie. Zachęcał również młodzież, aby się łączyła w towarzystwa a w nich dążyła do oświaty.

Nareszcie przewodniczący podziękował zebranym, że się raczyli tak licznie stawić na wiec, iż sala była wypełnioną po brzegi.

Jeszcze kilka słów o tutejszem życiu Polaków. Dopiero od kilku lat wstecz większy ruch panuje między tutejszą Polonią, chociaż piętnaście lat z górą, jak się osiedlili Polacy w tem miasteczku.

Życie nasze jest liche pod względem zdrowia, bo praca w tutejszej fabryce wyczerpująca i niszcząca organizm. Zapłata tygodniowa dla dziewczyny jest od $4 do $7; dla mężczyzn od $6 do $8½.

W r. 1899 założyło się tu Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Michała Archanioła. Zaczęło się pięknie rozwijać i rokowało dobre nadzieje na przyszłość, lecz, gdy kasa wsparć wskutek choroby i dwu wypadków śmierci członków, nieco upadła, ówczesny przewodniczący J. H., pomimo że było 17 członków, rozwiązał Towarzystwo, a pieniędzmi, jakie zostały, podzielono się.

Po rozwiązaniu tegoż ucichło, jedynie tylko obconarodowcy szydzili i wyśmiewali nas w najokropniejszy sposób. Dnia 22 maja 1904 r. zorganizowało się ponownie takie same Towarzystwo i teraz rozwija się świetnie, licząc 54 członków.

Według konstytucyi ma ono pracować na polu oświaty, lecz dotychczas jej niema. Co prawda urządza powyższe Tow. bale, pikniki i przedstawienia teatralne, te ostatnie jednak bardzo rzadko. Posiada własny sklep korzenny i masarski. Lecz co do oświaty, której nam najwięcej potrzeba, nie robi ani kroku naprzód.

Dnia 11 marca b. r. założył się tutaj 50 Oddział Zw. Mł. Pol. w Ameryce. Urządził on bal dnia 24 marca, dając do rozlosowania maszynę do szycia podarowaną przez p. S. Rompałę i parasol. Dochód przeciętny wynosił $45, z czego na szkołę ofiarowano $10. Widać że młodzież więcej myśli o oświacie. W niej jeszcze mamy nadzieję.

Kończąc, upraszam Szan. Red. "Gazety Polskiej w Chicago" o umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swego poczytnego pisma. Andrzej Serafin.

TACOMA, Wash. — Dzielę się z czytelnikami dobrą nowiną. Mianowicie chcę parę słów napisać o nowych osadnikach polskich około Aberdeen. Przed dwoma tygodniami przejeżdżając tamtędy odwiedziłem naszych nowo osiedlonych kolonistów, którym sprzedała grunta Washington State Colonization Co. Wszyscy są bardzo zadowoleni i prosili mnie, abym o tem napisał do "Gazety Polskiej", co chętnie czynię. Ja sam mam farmę około Tacoma, powiat Pierce, ale ją sprzedaję w tych dniach i przeniosę się do tej nowej kolonii polskiej około Aberdeen, ponieważ okolica ta ma olbrzymią przyszłość handlową, a grunta są bardzo dobre, tak samo klimat i woda zdrowe. Jan Smołka.

KALENDARZYK.

Imiona słowiańskie: Dziś Rozbijkasa, jutro Nahajtłuka.

Ostatnie Wiadomości.

LWOW. — Stolica Galicyi była widownią poważnych zaburzeń na tle agitacyi socyalistycznej. Ofiary są znaczne. W całym kraju panuje coraz większe wzburzenie z powodu opozycyi Koła polskiego we Wiedniu przeciw projektowi reformy wyborczej.

SCRANTON, Pa. — We czwartek wszyscy strajkujący górnicy powracają do pracy. Pogodzono się.

NEAPOL. — Wezuwiusz zaczyna ponownie wyrzucać kłęby dymu i popiołu.

MILWAUKEE, Wis. — W całym stanie Wisconsin spadł wczoraj wielki śnieg. Farmerzy znaczne poniosą szkody.

TOKIO. — Rząd japoński organizuje jeden korpus armii w balonach, tj. armii napowietrznej.

Listy Polskie na Poczcie.

2017 Augustyn F	2200 Jabelka J
2022 Bajer T	2230 Kaplan M
2032 Bem S	2252 Kozłowski W
2044 Biskup L	2255 Kośnik M
2049 Borowska A	2261 Kramarz W
2050 Bogus W	2290 Lewandowski W
2086 Darmoe J	2292 Lewandowski J
2088 Damiński J	2307 Marek J
2092 Donat A	2323 Michalski M
2098 Domakowski R	2349 Nalepka A
2134 Garon A	2526 Ulak J
2155 Gol M	

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 9 maja 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patenta	4.90—8.00
Straights	3.50—3.60
Czysta	2.35—3.40
Miękka zimowa patenta	3.90—4.00
Twarda zimowa patenta	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	
Północna	78
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	30—37
No. 4	38—39
No. 3	45—46
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	
No. 2 żółta	47
No. 2 biała	47
Jęczmień	38—50
OWIES (buszel)	
Zwykły	28—30
No. 4	29—30
No. 3	27—30
No. 2 biały	33
No. 3	31—32
No. 3 biały	31—32½
No. 4 biały	32—33
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	60—62
No. 4	48
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.30
Zwykłe	3.85—5.00
Cielęta	3.00—4.50
Świnie tuczne	5.20—5.57
Prosięta	4.50—4.70
Owce	3.00—7.56
Jagnięta	3.00—5.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	13—18
Limburski	11
Masło śmietankowe	20
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	19
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula (buszel)	30—35
Ogórki tuzin	65—1.00
DORB (funt)	
Kury (żywe)	12½
Indyki	12½
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	12—14
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	55—65
Słodkie (beczka)	2.50—2.75
Kapusta (pudło)	1.50—1.60
OWOCE	
Jabłka (buszel)	2.50—3.00
Cytryny (pudło)	3.00—3.50
Banany (pęk)	75—1.75
Szparagi, tuzin paczków	4.00—6.00
Selery pudełko	3.00—6.00